GRATIS

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — WTOREK 22 LISTOPADA 1949 ROKU — Nr 320 (1244)

Wzmacniamy czujność!

PZPR-owcy Łodzi i województwa solidaryzują się całkowicie z uchwałami *III Plenum KC PZPR*

W sobotę i niedzielę odbyły się we wszystkich powiatach województwa łódzkiego i w Łodzi zebrania aktywów partyjnych, celem omówienia uchwał III Plenum KC PZPR.

Zainteresowanie uchwałami jest wielkie. Świadczy o tym wysoka frekwencja i ożywiona dyskusja.

Przebieg dyskusji świadczy, że aktyw partyjny przyswoił sobie uchwały III Plenum KC PZPR i całkowicie solidaryzuje się z nimi.

PZPJG Nr 8 i Przemysł Gumowy Wytwórnia Nr 5

W dniu wczorajszym w PZPJG Nr 8 i w Zjednoczonych Zakładach Przemysłu Gumowego Wytwórnia Nr 5 odbyły się zebrania organizacji podstawowych poświęcone omówieniu uchwał III Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

W czasie ożywionej dyskusji towarzysze dużo uwagi poświęcili zagadnieniu czujności klasowej na terenie swych zakładów pracy.

— U wielu z nas, a nawet wśród aktywistów partyjnych zdarza się, że zbyt naiwnie, wręcz niefrasobliwie podchodzimy do faktu postoju maszyn, krótszych lub dłuższych trwających awarii. Zwalamy te wypadki na karb przypadku, staramy się je tłumaczyć — mówi tow. Kalinowska. Tak być dłużej nie może. Takie postępowanie jest przejawem braku czujności, jest zatrceniem rewolucyjnej linii Partii. Nie zapominajmy, że wróg choć pobity nie zaprzestał swej działalności, a nie mogąc występować **jawnie usiłuje nam szkodzić z ukrycia**, wszelkimi dlań dostępnymi, najbardziej niegodziwymi środkami, psując maszyny, dezorganizując produkcję.

— Wykonaliśmy przedterminowo plan trzyletni — mówi tow. Siodkiewicz — ale nie należy zapominać, że tu i ówdzie jakość produkcji nie osiągnęła planowego poziomu.

U „Gentlemana" referuje uchwały III Plenum tow. Kaczmarek. Zabierający głos w dyskusji tow. Kotlicki wskazał na nauki płynące dla polskiej klasy robotniczej z procesu Rajka i jego bandy oraz z niebezpieczeństwa jakie dla Partii naszej stwarzali nosiciele prawicowych odchyleń w ruchu robotniczym. Mówca zwrócił uwagę, że jednym z najpewniejszych środków na drodze do przezwyciężania odchyleń i wzmożenia czujności jest **intensywne szkolenie partyjne**, które uzbraja klasę robotniczą w walce ze zgniłymi teoriami socjaldemokracji.

— Zdarza się bowiem często — mówił tow. Kotlicki, że wielu towarzyszy oddanych wiernie sprawie ruchu robotniczego popełnia błędy, których dałoby się uniknąć, gdyby **towarzysze ci sumiennie studiowali historię WKP(b) i uczyli się na doświadczeniach budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.**

Dyskutanci zwrócili uwagę na niebezpieczny i demobilizujący objaw upajania się własnymi sukcesami.

— Odbudowujemy kraj — mówi tow. Biesiekierski — ale czy zawsze najprostszą, najkrótszą i najtańszą drogą? **Trzeba być czujnym towarzysze! Słuszne uchwały III Plenum — powinny być dla nas nauką.**

* * *

Zdanie to przewijało się w wypowiedziach wszystkich dyskutantów na obu zebraniach, a zawsze wywoływało tę samą niezmienną żywą reakcję sali.

Wszyscy będziemy czuwać. Jesteśmy bogatsi dzięki doświadczeniom Związku Radzieckiego, będziemy się uczyć od ludzi radzieckich!

Zebrania stały się również manifestacją na cześć Marszałka Rokossowskiego, o zasługach którego mówili obszernie tow. tow. Marcinowicki i Kalinowska.

„Pierwsza" w Rudzie Pabianickiej

Na zebraniu członków podstawowej organizacji partyjnej Państwowej Farbiarni i Wykończalni „Pierwsza" w Rudzie Pabianickiej, w toku dyskusji nad referatem omawiającym znaczenie uchwał III Plenum KC PZPR zabierało głos 15 mówców.

— *Będziemy wzmacniali czujność wobec jawnych i ukrytych wrogów* — powiedział pierwszy z dyskutantów tow. Frontczak. — *III Plenum daje nam wskazówki, jak wykrywać chytrze maskujących się wrogów, jak ich unieszkodliwiać.*

Sprawę szkolenia kadr omówił *tow. Rychlewicz.*

Tow. Pawlikowska poruszyła sprawę dyscypliny pracy, która jest nieodzownym warunkiem należytego funkcjonowania fabryki. Niestety, członkowie Partii nie zawsze stoją na wysokości zadania i nie zawsze świecą dobrym przykładem.

Tow. Kalinowski stwierdził, że organizacja podstawowa w farbiarni i wykończalni **„Pierwszej" ma niewłaściwy skład społeczny. Trzon robotniczy organizacji jest proporcjonalnie zbyt mało liczebny. Mówca wypowiedział się za przyjęciem do Partii przodowników pracy.**

Powiat piotrkowski

Licznie stawili się towarzysze powiatu piotrkowskiego na wczorajszą plenarną odprawę aktywu partyjnego, która odbyła się w sali Komitetu Powiatowego w Piotrkowie.

130 towarzyszy z zapartym tchem słuchało słów przedstawiciela PZPR — **tow. Adama Dolińskiego** (dawnego hutnika piotrkowskiego), który szeroko omówił zadania i wytyczne pracy stojące przed naszą Partią w świetle referatu tow. Bolesława Bieruta, wygłoszonego na trzecim Plenum KC PZPR.

Nad referatem wywiązała się żywa dyskusja. Słowa tow. Bieruta, nawołujące do zwiększenia czujności partyjnej w związku z zaostrzeniem się form walki klasowej, znalazły żywy oddźwięk wśród towarzyszy z terenu piotrkowskiego. Zebrani zrozumieli konieczność zmiany dotychczasowego stylu pracy — zrozumieli, że jak najszybciej **należy się pozbyć ślepoty politycznej.** W dyskusji, w której udział wzięło około 30 towarzyszy **w mocnych słowach potępiono błędy i niedociągnięcia pracy partyjnej w powiecie.**

Wszyscy dyskutanci dali zdecydowany wyraz swej solidarności z uchwałami III Plenum.

Tow. Nowacki Tadeusz z Bełchatowa skrytykował postępowanie Komitetu Miejskiego PZPR w Bełchatowie, który w szereg członków Partii, pomimo ostrzeżeń niektórych towarzyszy, przyjął dawniejszego knajpiarza, niejakiego Walenckiego, zwykłego karierowicza.

Tow. Gajda (Bujny Szlacheckie), skarżył się na brak opieki ze strony Komitetu Powiatowego w Piotrkowie nad swoją organizacją gminną.

Pozostali dyskutanci omówili szereg większych i mniejszych niedociągnięć poważnie hamujących postęp życia gospodarczego w powiecie piotrkowskim.

Dyskusję podsumował tow. Doliński, apelując do zebranych towarzyszy, aby poruszone w dyskusji błędy w pracy partyjnej zlikwidować w jak najszybszym czasie.

Kutno

W dniu 20 listopada odbyło się w Kutnie zebranie aktywu powiatowego PZPR. W zebraniu tym udział wzięli: **przedstawiciel Komitetu Centralnego tow. Werfel i przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego wicewojewoda tow. Kucner.**

Referat polityczno-ideologiczny wygłosił przedstawiciel KC PZPR tow. **Roman Werfel.**

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

„Amerykańskie koła rządzące nie uratowały gospodarki Stanów Zjednoczonych przed zbliżającym się kryzysem. Za to zrobiły one wszystko co mogły, by przerzucić na barki krajów marshallowskich koszty tego kryzysu".

(Z referatu sekretarza KC WKP(b) tow. G. Malenkowa wygłoszonego w 32 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.)

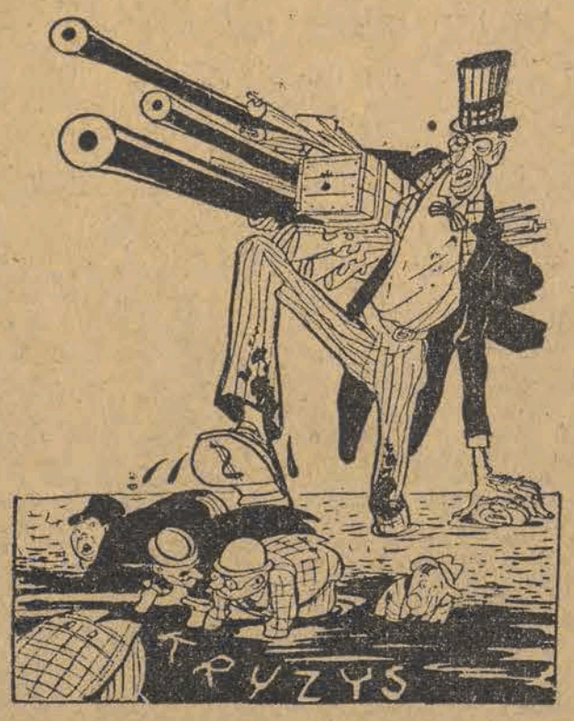

Gangster i jego ofiary

100 km od Czung-Kingu!

Niepowstrzymany marsz Armii Ludowej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że chińska Armia Ludowa zbliżyła się już na odległość około 100 klm. od Czung-Kingu, tymczasowej siedziby władz kuomintangowskich.

W związku z niepowstrzymanym marszem chińskiej Armii Ludowej do Hong-Kongu przybył amerykański charge d'affaires przy rządzie kuomintangowskim Robert Strong wraz z zastępcą attache wojskowego. Przed opuszczeniem Czung-Kingu zamknęli oni tamtejszy gmach ambasady USA.

Strong oświadczył, że nie jest już zamierzone otwieranie ambasady amerykańskiej w Czeng-Tu, dokąd ma podobno przenieść się „rząd" Kuomintangu.

Święto Artylerii Radzieckiej

— pogromczyni hitlerowskich „Tygrysów", „Panter" i „Ferdynandów"

MOSKWA (PAP) — W niedzielę 20 bm. narody Związku Radzieckiego obchodziły tradycyjne Święto Artylerii.

Już w przeddzień we wszystkich miastach i wsiach oraz garnizonach wojskowych na terenie całego ZSRR odbywały się uroczyste akademie i zebrania. W Moskwie na uroczystą akademię przybyli minister sił zbrojnych ZSRR, Marszałek Wasilewski, szef sztabu Armii Radzieckiej gen. Sztemienko, Marszałkowie Woronow, Jakowlew i Budienny, prezydent Akademii Nauk Artyleryjskich gen. Błagonrawow, generalicja, przedstawiciele partyjnych i społecznych organizacji stolicy.

Do prezydium honorowego wybrano członków Biura Politycznego KC WKP(b) z Generalissimusem Stalinem na czele.

Następnie bohater Związku Radzieckiego, **gen. Niedielin**, wygłosił referat na temat: **„Artyleria radzieckich sił zbrojnych".** Wśród niemilknących owacji zebrani uchwalili **tekst listu powitalnego do Generalissimusa Stalina.**

Minister sił zbrojnych ZSRR, Marszałek Wasilewski, wydał rozkaz, w którym wita radzieckich artylerzystów oraz pracowników przemysłu artyleryjskiego i zarządza, by w godzinach wieczornych w Moskwie, w stolicach republik związkowych oraz Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu, Odesie, Chabarowsku, Nowosybirsku, Swierdłowsku, Gorkim, Mołotowie i Tule oddano 20 salw honorowych na cześć artylerii radzieckiej.

Cała prasa radziecka zamieszcza w niedzielę artykuły, omawiające chlubną rolę, jaką odegrała artyleria sił zbrojnych ZSRR.

Dziennik „Prawda" pisze m. in.:

Artyleria radziecka, która była postrachem dla wroga w walkach defensywnych, stała się **potężnym taranem** w toku ofensywy. Odegrała ona decydującą rolę przy niszczeniu czołgów przeciwnika.

Rozpoczynając wojnę czołgami, których opancerzenie posiadało grubość 45—75mm, hitlerowcy pod koniec wojny zmuszeni byli doprowadzić grubość pancerza do 150—210 mm. Jednak i taki pancerz również nie uratował niemieckich „Tygrysów", „Panter" i „Ferdynandów" od pocisków radzieckiej artylerii.

Nasz kraj zdecydowanie i konsekwentnie realizuje politykę pokoju i przyjaźni narodów. Nie chcemy wojny i uczynimy wszystko, aby jej zapobiec. Nie my, lecz imperialiści powinni obawiać się nowej wojny! Doświadczenie historii mówi dobitnie o tym, że jeśli imperialiści wywołają trzecią wojnę światową, to wojna ta stanie się mogiłą już nie dla poszczególnych krajów kapitalistycznych, lecz dla całego kapitalizmu światowego.

Radzieckie siły zbrojne, jako czujni wartownicy, stoją na zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowisku, ochraniając zdobyty pokój oraz twórczą pracę naszego narodu. W ich szeregach honorowe miejsce nadal zajmuje sławna artyleria radziecka.

Marszałek artylerii, Woronow w artykule na łamach „Prawdy" podkreśla, że jakościowy i ilościowy wzrost artylerii radzieckiej, jej potęga i wszystkie jej sukcesy są nierozerwalnie **związane z imieniem Stalina.** Generalissimus Stalin na nowo określił rolę artylerii jako ważnej broni. Już w chwili wybuchu wielkiej wojny w obronie Ojczyzny radzieckie siły zbrojne dysponowały pierwszorzędną artylerią, górującą nad artylerią innych krajów pod względem taktyki, strzelania, techniki i organizacji.

Artyleria radziecka zadała olbrzymie straty wrogowi w bitwach obronnych, a potem wraz z całymi siłami zbrojnymi ZSRR przeszła do gigantycznej kontrofensywy stalinowskiej.

Statut wzorcowy dla Gminnych Kas Spółdzielczych obroni biednych i średniorolnych chłopów przed lichwą i wyzyskiem

WARSZAWA (PAP). — Uchwalony ostatnio przez **Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekt statutu wzorcowego** dla Gminnych Kas Spółdzielczych przewiduje **uruchomienie na terenie wsi sieci kas samopomocowych,** stanowiących organ pomocniczy Banku Rolnego.

Według postanowień statutu celem i zadaniem Kas **jest pomoc w podnoszeniu dobrobytu i kultury biednych oraz średniorolnych chłopów zgodnie z planami rozwoju gospodarczego wsi, oraz obrona ich przed lichwą i wyzyskiem kapitalistycznym.**

Według statutu **członkami Kas nie mogą być osoby znane na terenie działalności Kas jako spekulanci i wyzyskiwacze.**

Statut ustala również ścisłą współpracę z zarządami gminnymi Związku Samopomocy Chłopskiej oraz szeroko rozbudowuje kontrolę społeczną. Zapewnia to możność realizowania zadań społeczno - gospodarczych Kas Spółdzielczych **przy wykluczeniu wpływów bogaczy wiejskich i elementów klasowo obcych oraz zapobiegać będzie uprawianiu kumoterstwa na terenie wsi.**

Udział członkowski w Kasie wynosi 1.000 zł., lecz statut przewiduje możność **obniżenia go do połowy najbiedniejszym członkom lub rozłożenia na dogodne raty.**

Projekt statutu Gminnych Kas Spółdzielczych będzie w najbliższym czasie zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Przedstawicielstwo handlowe ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Moskwa (PAP). Agencja TASS podaje z Berlina następujący komunikat wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej:

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyła się dnia 19 bm. wymiana pism pomiędzy rządami ZSRR a Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W rezultacie tej wymiany pism osiągnięto porozumienie przewidujące, że **Związek Radziecki utworzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej przedstawicielstwo handlowe z siedzibą w Berlinie.**

Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej mianowała **Gustawa Sobottka** attache handlowym w misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy rządzie ZSRR.

Nowy ambasador ZSRR na Węgrzech

MOSKWA (PAP) — Eugeniusz Kisielew został mianowany przez prezydium Rady Najwyższej ZSRR ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym w Węgierskiej Republice Ludowej. Prezydium Rady Najwyższej zwolniło z tego stanowiska dotychczasowego ambasadora na Węgrzech, Tiszkowa, w związku z powierzeniem mu innych funkcji.

Wszelkie ułatwienia dla twórczej myśli robotnika

Narada racjonalizatorów i naukowców w Politechnice Łódzkiej

Postęp techniczny w przemyśle znajdzie rozległe możliwości rozwoju

Onegdaj odbyła się w sali Politechniki Łódzkiej narada racjonalizatorów i naukowców, poświęcona zagadnieniom pogłębienia i rozpowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego.

W naradzie wzięło udział około 550 osób, racjonalizatorów przybyłych z całej Polski. Obradom przewodniczył **prezydent miasta Łodzi, tow. Minor,** który w krótkim zagajeniu podkreślił znaczenie ogromnych przemian społecznych i gospodarczych, jakie nastąpiły w państwie naszym od chwili wyzwolenia oraz uwypuklił rolę, jaką w tych przemianach spełnia ruch racjonalizatorski. Następnie tow. Minor powołał **prezydium konferencji.**

W skład prezydium weszli: **Sekretarze ŁK i WK PZPR tow. tow. Uzdański, Żebrowski i Kuliński, przedstawiciel CRZZ tow. Kazimierski, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, tow. Andrzejak, rektor Politechniki Łódzkiej — ob. prof. Achmatowicz, rektor Uniwersytetu Łódzkiego — ob. prof. Chałasiński, rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki — ob. prof. Bierzanek, profesorowie: ob. ob. Dorabialska i Kurowski, przewodniczący ORZZ — tow. Krzywański, wiceprzewodniczący Zw. Zawodowego Włókniarzy — tow. Aniołkiewicz, przewodniczący Zw. Zaw. Metal. — tow. Garliński, naczelny redaktor „Głosu Robotniczego". — tow. Lemiesz, przewodniczący Naczelnej Organizacji Technicznej — tow. Jarzębiński, dyrektor Instytutu Włókienniczego — tow. Wende, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP — tow. Koperski, racjonalizator z PZPB Nr 2 — tow. Zawadzki, racjonalizator z PZPB Nr 4 — tow. Banasiak, prorektor Politechniki Łódzkiej — tow. prof. Konorski, racjonalizator z Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie — tow. Leszczyński, profesor Politechniki — ob. Bratkowski, racjonalizator z Zakładów M 33 - tow. Stachurski, racjonalizator z Fabryki Zegarów — tow. Wopiński, racjonalizator z PMT — tow. Szewc, racjonalizator z FaMaTki — tow. Duda, racjonalizator ze Zakładów im. Strzelczyka — tow. Tomczak, racjonalizator z PZPW Nr 5 — tow. Kazimierski, racjonalizator z Zakładów w Żychlinie — tow. Materka oraz racjonalizator z przedsiębiorstwa budowlanego — tow. Popielas.**

Referat na temat: **„Zagadnienia racjonalizacji ze stanowiska nauki"** wygłosił rektor Politechniki **prof. Achmatowicz.** Referat ten opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

O rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i zadaniach prasy mówił naczelny redaktor „Głosu" **tow. Lemiesz.**

Po referatach wywiązała się **żywa i ciekawa dyskusja,** w której wzięło udział ok. 30 osób. Przemawiali racjonalizatorzy, pracownicy administracyjni, naukowcy. Przeplatały się wypowiedzi robotników, proste, niewyuczone słowa, z wypowiedziami przedstawicieli naszych wyższych uczelni i instytutów naukowych. We wszystkich słowach jednak przebijała wspólna troska, troska o **rozwój postępu technicznego, o szybką rozbudowę naszego przemysłu.**

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Wielka siła współzawodnictwa socjalistycznego

Artykuł poniższy ukazał się w 319 numerze moskiewskiej „Prawdy".

Klasa robotnicza Polski ludowodemokratycznej przeżywa wielkie dni. Potężny ruch współzawodnictwa socjalistycznego pod hasłem przedterminowego wykonania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, rozwijający się ze szczególną siłą w ciągu ostatnich miesięcy, zapewnił nam ogromne sukcesy.

Apel, z którym zwrócił się w grudniu roku ub. do mas pracujących pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wzywając do wykonania planu trzyletniego w 2 lata i 10 miesięcy, wcielony został w życie.

W końcu października przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wykonały plan trzyletni w 101 proc., a przedsiębiorstwa Ministerstwa Górnictwa i Energetyki — w 99 proc.

Pomyślne wykonanie planu jest wymownym dowodem ogromnych sukcesów polskiej klasy robotniczej w walce o budownictwo socjalistyczne. W wyniku tych sukcesów zmieniło się gruntownie oblicze kraju. Zwiększył się ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego w całej gospodarce narodowej, a w zakresie przemysłu produkcja tego sektora wyniesie pod koniec roku bieżącego 96 proc.

W gospodarce narodowej zwiększył się ogromnie ciężar gatunkowy produkcji przemysłowej. Jeżeli poziom produkcji przemysłowej na głowę ludności w 1937 roku przyjmiemy za 100, to należy stwierdzić, że w 1946 r. poziom ten podniósł się do 111, a w r. b., dzięki wykonaniu planu 3-letniego, osiągnął 244.

W 1946 r. na 100 ludzi pracy przypadło 28 robotników, w roku bieżącym — 38 robotników.

W walce o odbudowę i rozwój gospodarki narodowej Polski demokratycznej zmieniła się również sama klasa robotnicza. Jaskrawym wyrazem tych przemian jest współzawodnictwo pracy, które ogarnęło przeszło milion osób i stało się potężną siłą napędową budownictwa socjalistycznego.

Doświadczenia rozwoju współzawodnictwa w Polsce w warunkach demokracji ludowej raz jeszcze potwierdziły wielkie słowa Lenina, które znalazły tak wspaniałe ucieleśnienie w budownictwie socjalistycznym w ZSRR.

„Socjalizm nie tylko nie tłumi współzawodnictwa, lecz wprost przeciwnie: po raz pierwszy stwarza możność rzeczywiście szerokiego zostosowania go w skali rzeczywiście masowej, wciągnięcia naprawdę większości mas pracujących w orbitę takiej pracy, gdzie mogą one wykazać swoją wartość, rozwinąć swe zdolności, ujawnić talenty"...

Współzawodnictwo zrodziło się wśród najbardziej świadomych robotników w ciągu pierwszych miesięcy po wyzwoleniu Polski przez bohaterską Armię Radziecką. Jednakże jako ruch masowy rozwinęło się ono w walce o wykonanie planu trzyletniego; w miarę tego, jak polepszały się warunki materialne klasy robotniczej, jak wzrastał postęp techniczny, rozpowszechniały się doświadczenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Co przyczyniło się do wzrostu entuzjazmu pracy klasy robotniczej Polski w ciągu ostatniego roku?

Przede wszystkim rozgromienie prawicowej, nacjonalistycznej grupy Gomułki na wrześniowym Plenum KC PPR w 1948 roku.

Prawicowa, nacjonalistyczna grupa w PPR stanowiła poważną przeszkodę dla wykorzystania bogatej skarbnicy doświadczeń wielkiej Partii Lenina—Stalina w dziedzinie współzawodnictwa. Wielu naszych towarzyszy nie rozumiało jeszcze w owym okresie należycie słów towarzysza Stalina, że:

„socjalistyczne współzawodnictwo jest wyrazem rzeczowej rewolucyjnej samokrytyki mas, opierającej się na twórczej inicjatywie milionów pracujących".

Radykalny zwrot w polityce Partii po wrześniowym Plenum KC stał się potężnym źródłem wzrostu aktywności w pracy mas robotniczych. Podczas gdy w maju 1948 r. w kluczowej gałęzi przemysłu — hutnictwie — 33 proc. ogółu robotników brało udział we współzawodnictwie, to w lipcu 1949 roku liczba ta wzrosła do 87,5 proc.

Zwrot w polityce Partii, kurs na śmiałe, twórcze zastosowanie doświadczeń ZSRR w budownictwie socjalistycznym w Polsce podniósł na wysoki poziom kierowniczą rolę Partii we wszystkich zachodzących w kraju przemianach, a także zwiększyły jej rolę jako organizatora współzawodnictwa socjalistycznego.

Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego stworzyły trwałą podstawę dalszego rozwoju współzawodnictwa. Opierając się na szerokim zastosowaniu doświadczeń budownictwa partyjnego WKP(b), wkraczając na drogę tworzenia podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przyjęła współzawodnictwo za podstawę swej działalności w walce o wykonanie planu trzyletniego. Imponujący obraz sześcioletniego planu gospodarczego, nakreślony przez Kongres stał się potężnym bodźcem do rozszerzania i pogłębiania współzawodnictwa, do walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego.

Poważną rolę odegrały tu uchwały w sprawie podwyżki realnej płacy roboczej, która w roku bież. wzrosła przeciętnie o 13 proc, jak również zniesienie systemu kartkowego i wprowadzenie systemu płac, opartych o pracę akordową i akordowo-premiową.

Cechą zasadniczą planu trzyletniego było szybkie tempo odbudowy i dalszego rozwoju przemysłu. Plany przekraczane były rok rocznie: w 1947 r. plan był wykonany z 5-procentową nadwyżką, w 1948 roku został przekroczony o 14 proc., a w 1949 roku przewiduje się przekroczenie planu o około 10 proc.

W br. rozwija się współzawodnictwo nie tylko o zwiększenie ilości, lecz również o polepszenie jakości produkcji, a także o oszczędność. Obok współzawodnictwa indywidualnego rozwijają się nowe formy zespołowego współzawodnictwa między brygadami, oddziałami, fabrykami i zjednoczeniami.

Łódzka organizacja partyjna poświęciła wiele uwagi sprawie współzawodnictwa. Zagadnienie współzawodnictwa było centralnym punktem obrad łódzkiej konferencji partyjnej w lipcu br.

Roman Zambrowski
Sekretarz KC PZPR

W jednym z największych przedsiębiorstw Łodzi, w PZPB Nr 2 ilość uczestników współzawodnictwa stanowiła w czerwcu br. 31,6 proc. ogółu robotników, we wrześniu wzrosła do 45 proc., a w październiku 51 procent. Podstawowa organizacja partyjna zakładów dokonała szeregu posunięć, zmierzających do objęcia ruchem współzawodnictwa wszystkich członków Partii oraz powiązała się ściśle z aktywem bezpartyjnym. Dzięki temu członkowie Partii stanęli na czele współzawodnictwa. 15 bezpartyjnych robotnic, przodownic pracy, mistrzyń najwyższej jakości produkcji, złożyło z okazji 32 rocznicy Wielkiego Października podania o przyjęcie do Partii.

Nowe formy współzawodnictwa stosuje się również w przemyśle hutniczym.

Mówi o tym ze wzruszeniem załoga śląskiej huty „Bańkowej" w liście powitalnym do robotników Zakładów Nowotulskich; tekst listu został uchwalony na wiecu z okazji rocznicy Wielkiego Października.

W liście tym czytamy:

„Strzegąc dziś czujnie rozwoju naszego zakładu, bierzemy przykład z Waszych wspaniałych osiągnięć, staramy się poznać metody pracy Waszych przodowników, produkować coraz lepiej i rozbudowywać urządzenia socjalne.

Możemy Wam donieść, że 85 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie pracy, skracamy czas wytopu stali i podnosimy jakość produktów, wytwarzanych w naszej hucie. Ostatnio nasz towarzysz, Michał Kuliński, wraz ze swoim zespołem, obsługujący piec martenowski, niemal o połowę skrócił czas wytopu stali."

Wszystkie prawie zakłady hutnicze Polski i brygady, obsługujące wielkie piece, podchwyciły inicjatywę wybitnego hutnika, Michała Kulińskiego.

W pierwszych szeregach współzawodnictwa hutników kroczą członkowie Partii. Grupa partyjna brygady wytapiaczy stali w hucie „Zygmunt", obsługująca piec martenowski Nr 4, jako jedna z pierwszych przystąpiła do współzawodnictwa o zwiększenie wydajności pracy. Brygada tow. Kubicy, pracująca przy tym piecu, dokonała w rekordowo krótkim czasie wytopu stali na cześć Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój.

Nowe formy współzawodnictwa rozwijają się również w przemyśle węglowym. W kopalni „Wieczorek" z inicjatywy członka Polskiej Zjedn. Partii Robotniczej, tow. Zielińskiego, który był niedawno rębaczem, a dziś jest wicedyrektorem kopalni — została po raz pierwszy zorganizowana brygada zespołowego wydobycia węgla. Za przykładem tym poszli również inni przodujący górnicy.

Duże sukcesy we współzawodnictwie odnieśli robotnicy budowlani. Na placach budowy znalazły szerokie zastosowanie metody szybkościowego budownictwa. Metodą szybkościową zbudowano już pierwszy dom w Warszawie. Obecnie stosuje się ją przy budowie 60 domów.

Inicjatorem ruchu współzawodnictwa wśród robotników budowlanych jest członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, murarz, a obecnie wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Budownictwa, Michał Krajewski. Zainicjował on pracę murarzy metodą „trójkową". Tow. Krajewski nauczył się tych nowych wydajnych metod budownictwa od murarzy stalingradzkich. — Metodę jego stosują obecnie tysiące murarzy, a niektórzy z nich prześcignęli już nawet swego mistrza.

Współzawodnictwo socjalistyczne w ludowo-demokratycznej Polsce staje się masową szkołą postępu technicznego, kuźnią nowych kadr, wspaniałych organizatorów produkcji, pochodzących z klasy robotniczej.

Na podstawie współzawodnictwa zachodzi proces coraz ściślejszego zbliżenia z klasą robotniczą najlepszej części starej inteligencji technicznej. Entuzjazm pracy i wierność sprawie socjalizmu setek i tysięcy nowatorów i racjonalizatorów produkcji sprawia, że wśród najlepszej części starej inteligencji technicznej zanika tak charakterystyczny dla niej w przeszłości wyniosły stosunek do robotnika, zaśniedziałość i rutyna techniczna. Stara postępowa inteligencja techniczna zaczyna uświadamiać sobie, że może ona stanąć na wysokości zadania tylko w tym wypadku, jeśli będzie nie tylko uczyć robotników, lecz i sama uczyć się od klasy robotniczej.

Charakterystycznym momentem w życiu współczesnej Polski jest również fakt, że socjalistyczne metody pracy — współzawodnictwo — stosowane są szeroko nie tylko w przemyśle, lecz przenoszą się również na wieś. Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, które obejmują jedną dziewiątą część całego obszaru ziemi w kraju, współzawodniczą o najlepszą organizację pracy, o zwiększenie urodzajności pól. Współzawodnictwo rozwija się również w pierwszych 170 produkcyjnych spółdzielniach rolnych, utworzonych w tym roku.

Wzrost budownictwa socjalistycznego w Polsce stwarza ogromne, nieograniczone możliwości rozwoju masowego współzawodnictwa o podniesienie wydajności pracy. Należy stwierdzić, że te możliwości nie były dotychczas w pełni wyzyskane. W większości gałęzi naszego przemysłu znaczna część robotników pozostaje jak dotąd poza obrębem ruchu współzawodnictwa. Nie wszyscy bynajmniej członkowie Partii biorą udział we współzawodnictwie, słaby jest jeszcze udział inżynierów i techników w organizacji współzawodnictwa. Wielu naszych towarzyszy nie zrozumiało należycie głębokich słów, które towarzysz Stalin wypowiedział w 1929 r. na temat pewnych „towarzyszy" spośród biurokratów, którzy traktują współzawodnictwo jako modę, jako zjawisko przejściowe.

POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA — PARTIA MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA ZDOŁA USUNĄĆ WSZYSTKIE TE NIEDOCIĄGNIĘCIA. UCZĄC SIĘ OD SWEJ WIELKIEJ MISTRZYNI WKP(b), CZERPIĄC SIŁY Z JEJ BEZCENNEJ SKARBNICY, NASZA PARTIA BĘDZIE NADAL ROZWIJAĆ WSPÓŁZAWODNICTWO, STARAJĄC SIĘ PRZEKSZTAŁCIĆ JE W POTĘŻNY RUCH OGÓLNONARODOWY.

Partia wykona te zadania

Plenum Listopadowe KC PZPR postawiło przed naszą Partią nowe i wielkie zadania. Towarzysz Bierut scharakteryzował je mówiąc, że są to zadania szczególne, będące przejawem wzrastającej ofensywności naszej Partii, będące przejawem pragnienia dokonania przełomu w pracy partyjnej. Zadania te sprowadzają się do wzmożenia czujności rewolucyjnej, do podniesienia poziomu ideologicznego i politycznego kadr partyjnych i do zwiększenia bojowości naszych szeregów.

W referacie towarzysza Bieruta znajdujemy szczegółową analizę sytuacji, która dyktuje konieczność wysunięcia takich właśnie szczególnych zadań. Towarzysz Bierut stwierdza mianowicie, że doświadczenia ruchu robotniczego Polski i innych krajów demokracji ludowej, a zwłaszcza Węgier i Bułgarii wykazały, iż w obecnych warunkach zaostrzonej walki klasowej, agentury imperialistyczne żerują na wszelkich wahaniach i odchyleniach ideologicznych, że w parze z odchyleniami ideologicznymi idzie z reguły ślepota polityczna, narażająca ruch robotniczy na nieobliczalne szkody i straty, że wreszcie odchylenie ideologiczne nieprzezwyciężone porę i do końca stwarza dogodną sytuację dla działalności wrogiej agentury, prowadzi do zwyrodnienia ideologicznego i splątania się z agenturą. Nie ulega zaś wątpliwości — stwierdza towarzysz Bierut — „że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego stawce na obalenie władzy ludowej".

Towarzysz Bierut sformułował te prawdy z całą ostrością po to, żeby cała Partia jasno zobaczyła, jaki jest sens faktów i tendencji w naszym życiu, którym wypowiadamy bezwzględną walkę.

Do rzędu tych zjawisk należy demobilizacja polityczna, łącząca się z demobilizacją ideologiczną i wypływającą z tej ostatniej, a przejawiająca się w nastrojach samouspokojenia i lekkomyślnej beztroski. Towarzysz Bierut przestrzega: „Samouspokojenie minionymi sukcesami, własnymi czy ogólnymi, zarozumialstwo, bufonada, niedostrzeganie nieuniknionych trudności, zamykanie oczu na wrogą działalność — cechy te rodzące się niestety nawet wśród części naszego górnego aktywu nie sprzyjają bynajmniej zaostrzeniu czujności, której wymaga szczególnie wytężona działalność wroga".

Demobilizacja klasowa stanowi w obecnej sytuacji największe niebezpieczeństwo. Jest ona bowiem wynikiem i przejawem oportunistycznej niefrasobliwości politycznej. Jest ona wynikiem i przejawem oportunistycznego poglądu, że walka klasowa w naszym kraju traci na sile i słabnie i że pod wpływem naszych sukcesów wrogowie nie tylko nie będą zaostrzać walki, lecz przeciwnie, będą pokojowo wrastać w socjalizm. Wiemy, że takie właśnie poglądy leżały u podstaw prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii.

Wiemy również, że te fałszywe prawicowe poglądy oportunistyczne zrodziły u niektórych ludzi styl pracy, którego praktyczne konsekwencje zostały dobitnie scharakteryzowane w następujących słowach towarzysza Bieruta: „Oportunizm, stępienie instynktu klasowego, utrata pionu ideologicznego — oto źródła stylu pracy, który ułatwiał zamaskowanym wrogom, prowokatorom, dywersantom, zdrajcom przystrajanie się w nimb bohaterów, szermowanie legitymacją partyjną, tytułami dygnitarskimi w Polsce Ludowej..."

Plenum wezwało Partię do zlikwidowania do końca odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, wezwało do wzmożenia rewolucyjnej czujności i do nauczenia się rozpoznawania wroga poprzez podniesienie całej naszej pracy partyjnej we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu na wyższy poziom polityczny, dokonanie zdecydowanego przełomu w dotychczasowych metodach tej pracy, obarczonych spuścizną nawyków oportunistycznych. Plenum wskazało drogi i metody wykonania tego zadania we wszystkich dziedzinach życia partyjnego.

Plenum listopadowe wskazało, że Partia nasza, wierna ideom marksizmu-leninizmu, nierozerwalnie związana z masami i korzystająca z bogatych doświadczeń partii bolszewickiej, posiada wszystkie warunki niezbędne dla zwycięskiego wykonania historycznych zadań, stojących przed nią. Tą niezachwianą pewnością, że Partia nasza jest w stanie dokonać przełomu w swej pracy, tchnęło całe Plenum, tę niezachwianą pewność posiada cała nasza Partia.

W końcowym swym przemówieniu na Plenum towarzysz Bierut powiedział: „Mówiliśmy o braku czujności, o błędach i o brakach właśnie dlatego, że chcemy jeszcze wyżej podnieść sztandar naszej Partii, że dumni jesteśmy z tego, iż przezwyciężając te braki i błędy, gromadząc coraz więcej doświadczenia, potrafi ona wydobyć ze swych szeregów ofiarność bezgraniczną i promienne bohaterstwo, potrafi wydobyć z klasy robotniczej hart niezrównany i entuzjazm, potrafi cały naród zapalić do twórczej pracy" — oto gdzie leży gwarancja, że ZADANIA POSTAWIONE PRZEZ PLENUM BĘDĄ ZWYCIĘSKO WYKONANE.

Helena Jaworska

— Mówiłam z Rokossowskim
podczas powstania warszawskiego —
(ze wspomnień łączniczki Armii Ludowej)

SYTUACJA była coraz cięższa. Już dawno padła Starówka, łączność z Żoliborzem została przerwana, pod naciskiem nieprzyjaciela oddziały powstańcze wycofały się z Powiśla. Zaciskał się pierścień wokół śródmieścia, które miało już tylko dwa „okna na świat": połączenie kanałowe z Mokotowem i bezpośrednie przez wąskie gardło ulicy Książęcej i ogrodów Zakładu dla Ociemniałych — z Czerniakowem. Coraz częściej trzeba było oddawać jedną i drugą barykadę, bo nie było czym załadować karabinu, coraz groźniej zaglądał głód do kwater żołnierskich i mieszkań ludności cywilnej, coraz natarczywiej wołały szpitale o środki opatrunkowe i lekarstwa. A przez radio płynęły z Londynu monotonnie, co dzień te same dźwięki chorała i słowa... Pan Arciszewski „podziwiał" bohaterstwo ludności, pan Mikołajczyk „pocieszał", że na swoją odpowiedzialność bierze losy Stolicy i jej mieszkańców, inni panowie równie szczodrze rozdzielali wyrazy uznania i otuchy. Nie wiedzieli, że słowa ich trafiają w próżnię. Bo jeśli jeszcze kilka tygodni temu część ludzi, tumaniona przez londyńskie radio i akowską prasę łudziła się, że może tamci z zachodu jakoś pomogą, to już wtedy, w szóstym tygodniu walki sytuacja była jasna dla każdego, nie tylko dla nas, AL-owców, którzy zdawaliśmy sobie z tego sprawę od pierwszego dnia: powstanie uratować mogła tylko pomoc Armii Radzieckiej.

CORAZ rzadziej słuchano radia londyńskiego. Z coraz większym napięciem śledził mieszkaniec Warszawy — żołnierz i cywil — komunikaty z frontu nad Wisłą. Komunikaty mówiły o ciężkich walkach na przyczółku pod Warką, o uporczywych próbach forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami. To był znak, że w sztabie I Frontu Białoruskiego, którym dowodził gen. Rokossowski, istnieje plan przyjścia z pomocą powstaniu i uderzenia na Warszawę. Bo przecież nawet człowiek nieobyty ze strategią zdawał sobie sprawę, że tworzenie przyczółków na południe od Warszawy jest niczym innym, jak próbą oskrzydlenia Stolicy, najpewniejszą i, jak potem praktyka pokazała, jedyną drogą do jej wyzwolenia.

Jasne było, że sprawa jest ciężka. Ofensywa, w wyniku której oswobodzone zostały wschodnie połacie kraju, trwała już przeszło dwa miesiące. Nie można było zamykać oczu na oczywisty dla każdego fakt, że pomijając nawet ogromne wyczerpanie żołnierza, nie można iść dalej bez „nabrania tchu", bez podciągnięcia odwodów zaopatrzenia, tego całego zaplecza, które musi mieć każda idąca naprzód armia, a które wówczas znajdowało się jeszcze daleko na wschodzie.

Powstańcy i ludność Warszawy widzą dążenie Armii Radzieckiej do przyjścia z pomocą płonącemu miastu. I coraz natarczywiej rzucają pytanie: co czyni dowództwo AK, by skoordynować swoje plany walki z planem strategicznym Armii Radzieckiej, jaka istnieje łączność między sztabem AK, a sztabem gen. Rokossowskiego?

Odpowiedzi na to pytanie nie znał wówczas przeciętny mieszkaniec Stolicy. Potworna prawda o świadomej zbrodni, popełnionej przez reakcję na żywym ciele ludu warszawskiego, odsłonięta została znacznie później.

Ale znaliśmy ją już wtedy, my żołnierze Armii Ludowej. Wiedzieliśmy nie tylko to, że powstanie wywołane zostało bez porozumienia się z dowództwem Armii Radzieckiej. Wiedzieliśmy również, że przez cały czas trwania walki dowództwo AK uporczywie odmawiało tego porozumienia. Wszystkie propozycje dowództwa Armii Ludowej, by drogą radiową nawiązać kontakt (AL nie rozporządzała wówczas radiostacją) — były systematycznie odrzucane. Dlatego już w pierwszych dniach powstania wysłane zostały z Warszawy dwie łączniczki AL na drugą stronę frontu (niestety, nie udało im się przejść przez linię frontu). Próba ponowiona została w parę tygodni potem ze Starówki. I tym razem bezowocnie.

W PIERWSZYCH dniach września, już w śródmieściu toczyły się znów pertraktacje z dowództwem AK, by jeśli samo nie chce nawiązać kontaktu, udzieliło przynajmniej radiostacji dla nadania naszego apelu. Odpowiedź była krótka i dobitna: NIE! Postanowiono jeszcze raz wysłać łączników. Zgłosiłyśmy się wówczas — ja i Janka Balcerzak-„Ewa" na ochotnika. Rozkaz brzmiał: przedostać się przez linię frontu, dotrzeć do sztabu gen. Rokossowskiego i przedstawić sytuację w Warszawie.

10 września wieczorem, odprowadzone przez dwóch kolegów AL-owców przepłynęłyśmy Wisłę. O 12 rano przeszłyśmy przez linię frontu pod Gocławkiem, w momencie, gdy ofensywa na Pragę była już w pełnym toku. W kilka godzin po dotarciu do pierwszego radzieckiego żołnierza, byłyśmy już w sztabie radzieckim w Radości, skąd natychmiast skontaktowano nas z dowództwem polskim. Tej samej nocy w Lublinie, wobec członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego składałyśmy raport o sytuacji w Warszawie. Dowiedziałyśmy się, że dotąd nie było ŻADNYCH wiadomości z ogarniętego powstaniem miasta, a brak ich oczywiście wykluczał całkowicie możliwość bezpośredniej pomocy powstańcom.

WYPADKI toczyły się w błyskawicznym tempie. Następnego dnia rano wyjechałam z gen. Żymierskim i gen. Bułganinem (który był wówczas przedstawicielem Armii Radzieckiej przy PKWN) do sztabu generała Rokossowskiego.

W niewielkim domku pod Mińskiem Mazowieckim — kwaterze dowódcy I Frontu Białoruskiego — już nas oczekiwano. W pokoju, na stole, przy którym stał wysoki mężczyzna w mundurze generalskim, leżał plan Warszawy. Starannie zakreślono już na nim punkty, znajdujące się w rękach powstańców — te same, które określiliśmy w meldunku, poprzedniego dnia w Radości — znak, jak szybko nasz meldunek przekazano do sztabu frontu.

Kiedy podeszłam do mapy, generał Rokossowski powiedział: — Sprawdźcie, czy plan jest dokładny. Podniosłam głowę zaskoczona. Bynajmniej nie pytaniem, w którym przecież nie było nic zdumiewającego. Zaskoczyło mnie co innego: generał Rokossowski mówił po polsku. Nie było jednak czasu na pytania. Przede wszystkim należało sprawdzić plan.

Okazało się, że naniesiono nań wszystko, czego nauczyłyśmy się na pamięć, wychodząc z Warszawy. Zanim skończyła się audiencja, spytałam nieśmiało, czy można będzie pomóc Warszawie. Człowiek w generalskim mundurze spojrzał na mnie poważnym, pełnym troski wzrokiem: — Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy.

PÓŹNYM wieczorem przyszedł adjutant i poprosił mnie ponownie do kwatery gen. Rokossowskiego — na kolację. Oprócz gen. Rokossowskiego, Bułganina i Żymierskiego w pokoju było jeszcze kilku generałów radzieckich. Rozmowa toczyła się oczywiście przeważnie wokół powstania, opowiadałam o walkach, o sytuacji powstańców i ludności, o bestialstwach hitlerowców. W miarę rozmowy rosło coraz bardziej moje zdumienie. Już nie tylko dlatego, że gen. Rokossowski mówił po polsku. Z pytań, które mi zadawał, widać było, że doskonale zna Warszawę. Wymieniał poszczególne ulice, interesował się losem Placu Zamkowego i Marszałkowskiej. Kiedy nie mogłam już ukryć zdumienia, uśmiechnął się: „Nie dziwcie się, ja przecież jestem z Warszawy". A ktoś inny dorzucił: „Nie wiecie? Przecież to Polak".

W pewnej chwili, późną nocą, usłyszeliśmy warkot samolotów. W ciszy, która zapadła, generał Rokossowski zwrócił się do mnie i powiedział: „Słuchajcie, to lecą zrzuty broni, lekarstw i żywności dla Warszawy". Widziałam, że był wzruszony.

ODTĄD noc w noc, już na Pradze, o którą jeszcze przez dwa dni toczono ciężkie walki, słyszeliśmy warkot samolotów, niosących pomoc powstańcom. Równocześnie artyleria radziecka bezustannie, dzień i noc ostrzeliwała pozycje niemieckie w Warszawie. Z Saskiej Kępy, pod huraganowym ogniem wroga, przeprawiały się na przyczółek czerniakowski — jedyny punkt oparcia na lewym brzegu — oddziały polskie. Przez osiem dni trwały zacięte walki o każdy metr bruku. Utrzymanie i rozszerzenie przyczółka czerniakowskiego, a równocześnie utworzenie drugiego na Żoliborzu było jednak możliwe tylko przy jednoczesnym skoncentrowaniu sił powstańczych na tych odcinkach. Tego wymagała sytuacja, do tego dążyli żołnierze-powstańcy, rozumiejąc plan strategiczny gen. Rokossowskiego. Rozumiał to również pan hrabia Bór-Komorowski, ale... Właśnie to „ale": Ono przesądziło los Warszawy. Bo Bór, tak jak całą reakcję, nie obchodziły bynajmniej losy Warszawy. Wywołali powstanie, kierując je swym ostrzem przeciwko Armii Radzieckiej i na tej zdradzieckiej pozycji dotrwali do końca. Dlatego w decydującej chwili Bór dał rozkaz kapitulacji. Na skutek tej zdrady, mimo całej pomocy, jakiej mogła udzielić i udzieliła Armia Radziecka, mimo bohaterstwa oddziałów polskich idących z odsieczą, powstanie padło.

Nie widziałam wówczas Marszałka Rokossowskiego. Ale pamiętałam rozmowę z nim, wzruszenie z jakim mówił o Warszawie, miłość do rodzinnego miasta i troskę o jego losy, jakie czuło się w jego słowach.

I dlatego wiem, że z takim samym jak my bólem patrzył na powaloną Stolicę, której, mimo największych ofiar i wysiłków, nie mógł wówczas, wskutek zdrady reakcji, pomóc tak skutecznie, jak tego pragnął on i cała Armia Radziecka.

(„Pokolenie")

Walka z pozostałościami socjaldemokratyzmu to nakaz czujności rewolucyjnej

Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Józefa Cyrankiewicza na III Plenum Komitetu Centralnego PZPR

W dotychczasowej dyskusji jest z konieczności pewna dysproporcja. Mówi się dotychczas o błędach byłych peperowców. Należy jednak mówić także o błędach byłej PPS, bo to dziś, w formie pozostałości socjaldemokratyzmu i oportunizmu jest sprawą całej naszej Partii.

Dyskusja na tym Plenum ma określony kierunek. Jest to kierunek walki o wzmocnienie czujności rewolucyjnej w Partii na tle konkretnych i bardzo jaskrawych przykładów braku tej czujności u poszczególnych towarzyszy. Towarzysze ci stali na ważnych, jeżeli chodzi o utrzymanie władzy ludowej, stanowiskach.

Dotyczy wreszcie ta dyskusja — i taki jest kierunek walki—prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, które było podłożem i tych i innych wypadków braku czujności. I nie tylko poszczególnych wypadków, ale całej atmosfery braku czujności.

To dopiero, dzięki konkretności przykładów i konkretności wniosków organizacyjnych, jakie postawił w swoim referacie towarzysz Bierut, daje możliwość szerokiego uderzenia w brak czujności, tam gdzie on występuje, i możliwość podniesienia na wyższy poziom czujności rewolucyjnej całej Partii. Oczywiście tak będzie pod warunkiem, że każdy członek Partii zada sobie pytanie, jak też to jest z tą czujnością rewolucyjną u niego, na odcinku jego pracy.

Jest to Plenum, które odbywa się w jedenaście miesięcy po zjednoczeniu klasy robotniczej. Na tym Plenum dociera się do nacjonalistycznych, socjaldemokratycznych i oportunistycznych korzeni odchylenia i wynikłego zeń braku czujności. Jako były pepesowiec, który zresztą proces dojrzewania ideologicznego do jedności organicznej, do marksizmu - leninizmu, do partii bolszewickiego typu przebywał wraz z całą zdrową częścią odrodzonej PPS, **zadaję sobie pytanie, jak było z tą czujnością u nas, w PPS. Zadaję sobie to pytanie z podwójną ostrością i świadomością dużej ilości popełnionych przez PPS błędów.**

Jest to ważne nie ze względu na historyczne wspominki. Po zjednoczeniu jest bowiem dla naszej Partii bardzo istotne, czy niewątpliwie pozytywnymi przemianami ideologicznymi odrodzonej PPS, która poprzez walkę z prawicą i centryzmem dojrzewała do jedności, **czy za tymi przemianami szło zrywanie z socjaldemokratycznym oportunistycznym, zgniłym, liberalnym stosunkiem do zagadnienia rewolucyjnej czujności, u podstaw której leży zdawanie sobie sprawy z istoty walki klas.**

Gdy mowa o czujności wobec agentur burżuazji, wobec agentur imperializmu, to trzeba — rzecz biorąc historycznie — odróżnić inną możliwość penetracji agentur w KPP i **inną w PPS.**

Agentura w KPP musiała się bardzo mocno ideologicznie maskować i konspirować, mogła się zrzadka ujawniać w pewnych zagadnieniach taktycznych, mogła obrość ideologią lub opleść prowokacją i przeżreć tylko odchylenie ideologiczne — tak, jak to się stało z trockizmem. Na codzień obowiązywało jednak agentury w KPP jak najgłębsze zamaskowanie. **Były one bowiem właściwie szpiegostwem i prowokacją na wrogim dla siebie ideologicznie terenie.**

Agentury burżuazyjne kształtowały ideologię przedwojennej PPS

Zupełnie inaczej rzecz miała się na terenie przedwojennej PPS. Na terenie tej socjaldemokratycznej partii od samego początku już w ideologii wyrażał się nacisk burżuazji i jej penetracja do ruchu robotniczego. Na skutek tego agentury w PPS nie musiały się ideologicznie maskować, ale mogły występować w gruncie rzeczy jawnie mogły nie tylko kierować partią taktycznie, czy strategicznie od czasu do czasu, ale kształtowały ją ideologicznie, tworząc z niej, wbrew woli i wbrew świadomości mas robotniczych instrument walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Tak oto socjaldemokratyzm i oportunizm sprzyjał agenturom, tak stawał się agenturą burżuazji, kapitalizmu i wreszcie imperializmu.

Słowem: **agentura przerosła w ideologię socjal - demokratyzmu a ideologia przerosła w agentury.**

Agentury wiedziały, że klasa robotnicza bez partii rewolucyjnej jest bezbronna, a z partią kontrrewolucyjną działającą pod maską socjaldemokratyzmu — jest sparaliżowana.

Prawica torowała agenturom drogę do odrodzonej PPS

W odrodzonej PPS kształtowały się dopiero kryteria czujności rewolucyjnej.

Trudno jest stawiać zagadnienie czujności w oderwaniu od ideologii Partii, a wiemy dobrze, że dopiero w ogniu walki o jednolity front, o właściwe pojmowanie idei jednolitego frontu, o właściwy stosunek do Związku Radzieckiego, o jasny stosunek do perspektywy organicznej jedności — kształtowała się ideologia PPS, i że my sami, członkowie Partii, kształtowaliśmy się w ogniu tej walki.

Wszelkie zahamowania czy wypaczenia ideologiczne, paraliżowały równocześnie rozumienie potrzeby czujności.

Trzeba tu jednak dodać, że jakkolwiek czujność jest funkcją rewolucyjnej świadomości, to w PPS niewątpliwie postępy ideologiczne nie wywoływały bezpośrednio i w tym samym nasileniu wzrostu czujności. Dlaczego? Dlatego, że przełomy ideologiczne w PPS, dokonywały się przede wszystkim na tle zachodzących przemian rewolucyjnych, a nie w wyniku kształtowania tych przemian. Było to raczej nadążanie za przemianami, a nie wyprzedzanie ich świadomością w partii - awangardzie, bo PPS nie była partią - awangardą.

Dlatego — bezspornie pozytywne przemiany ideologiczne nie odzwierciadlały się bezpośrednio i od razu w metodach działania. I dlatego PPS do końca właściwie nie wyciągnęła z tych przemian pełnych konsekwencji w dziedzinie organizacyjnej, w szczególności w dziedzinie należytego szkolenia i należytego oczyszczania szeregów.

Czujność rewolucyjna nie jest jednak technicznym zagadnieniem organizacyjnym, zależnym jedynie od lepszego czy gorszego działania wydziału kadr, jakkolwiek i to ma swoje znaczenie, ale jest sprawą całej Partii, jest zagadnieniem ideologicznym, a jednocześnie sprawdzianem tego, czy ideologia jest treścią działania, czy tylko deklaracją.

Należy przytem podkreślić **silny nacisk burżuazji na PPS, jako na mniej odporną część frontu robotniczego.**

Był to nacisk ideologiczny, był to równocześnie zorganizowany najazd agentur.

Agentury działały w PPS w formie ideologicznej, występując w początkowym okresie po wyzwoleniu, co prawda jako zwolennicy odrodzenia PPS w warunkach demokracji ludowej, ale jako przeciwnicy jednolitego frontu, jako zwolennicy szerokiego porozumienia demokratycznego, w szczególności z Mikołajczykiem, z perspektywą walki z PPR.

Agentury te miały wyraźne i jawne oparcie w grupie Żuławskiego i wśród ludzi Pużaka. Byli to ludzie w rodzaju Gałaja, Wąsika, Zbrożyny, Zdanowskiego i innych.

Grupy te i ich nadzieja na opanowanie przez nie PPS i na doprowadzenie do skutku sojuszu z Mikołajczykiem, stanowiły podstawowe oparcie dla planów angielskiego i amerykańskiego imperializmu.

Na kogo liczył imperializm amerykański

W następnym okresie, w okresie zdecydowanego uznania jednolitego frontu **za podstawę współdziałania PPS i PPR— agentury przyssały się do niektórych zagadnień PRAKTYKI jednolitego frontu i z poszczególnych przejawów tej praktyki usiłowały uczynić materiał rozsadzający jednolity front. Było to nieraz** maskowane jako „troska" o jednolity front, jakkolwiek w rzeczywistości **działo wrogością do PPR.**

Agentury te oparcie i nadzieję widziały w przywódcach prawicowych PPS, którzy złe przejawy jednolitofrontowej praktyki traktowali jako **kapitał polityczny dla siebie.**

Prawica pobita została ideologicznie w czerwcu 1947 r., jednakże bez należytych konsekwencji organizacyjnych.

Linią nacisku ideologicznego agentur i grup prawicowych w następnym okresie stało się zagadnienie jedności. „Jednolity front owszem — ale jedność jest zaprzeczeniem jednolitego frontu." **To było kolejne hasło prawicy.**

Było ono wymierzone przeciwko realizowaniu umowy o jedności działania, która wyraźnie stawiała jedność organiczną jako perspektywę jednolitego frontu.

Po proklamowaniu jedności przez kierownictwa obu partii jako celu praktycznego, nastąpiła gwałtowna kapitulacja prawicy z równoczesnym zamienieniem się w przemytników ideologicznych do zjednoczonej partii pod hasłem: „jedność, ale zaraz".

W sposób bardzo charakterystyczny pisze o tym amerykańskie czasopismo „Foreign Affairs", wyrażające poglądy Departamentu Stanu:

„Prawica socjalistyczna spodziewała się, że jeżeli połączenie nastąpi niezwłocznie, to będzie ona mogła wejść do Zjednoczonej Partii „z jej całym starym ideologicznym bagażem", i że będzie mogła wywierać wpływ na Partię nawet niezależnie od swej liczebnej siły...".

Na to samo liczyło prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w PPR, które — jak ocenia wspomniane pismo — sądziło, „że jeżeli utworzy się masową partię, w której socjaliści — „tradycyjnie polscy najpierw, socjalistyczni potem", złączą się z oportunistami i pseudo-marksistami PPR, to nacjonalistyczny polski komunizm, zdobędzie silną bazę".

Na przeszkodzie temu najazdowi prawicy na Zjednoczoną Partię stanęło Sierpniowe Plenum PPR, wrześniowa rada naczelna PPS i akcja oczyszczania szeregów.

Każdy widzi, że w okresie powojennym działalność agentury ideologicznej w PPS przeplatała się z działalnością prawicy w PPS, że rola prawicy obiektywnie przerastała w rolę agentury, **a agentura umiała wyzyskać bazę prawicowej części PPS.**

Rzecz prosta, że i **postawa trzonu kierowniczego PPS, składającego się w części z centrystów, niejednokrotnie ulegała naciskom prawicy, a więc i agentur ideologicznych.** Wielu towarzyszy w PPS nie rozumiało wówczas, że centryzm jest — jak to określał towarzysz Stalin, — ideologią podporządkowania proletariackich interesów, interesom drobnomieszczaństwa w ramach jednej, ogólnej partii".

Rzecz prosta, że uleganie naciskowi prawicy powodowało zygzaki w polityce całej partii i opóźniało jej dojrzewanie ideologiczne.

W ogniu walki z prawicą zdrowy trzon kierownictwa partyjnego wyzwalał się spod nacisku prawicy, uwalniał się od wpływów centrystowskich, sam ideologicznie dojrzewał, przyśpieszając wraz z lewicą partyjną dojrzewanie całej masy członkowskiej do marksizmu-leninizmu.

Taktyka prawicy wyrażała się w bronieniu pseudo-samodzielności, a w gruncie rzeczy zależności od burżuazji, przeciw jednolitemu frontowi, w bronieniu porozumienia 6 stronnictw przeciw porozumieniu 4 stronnictw w bronieniu jednolitego frontu, jako stałycznej taktyki przeciwko jednolitemu frontowi pojętemu jako ideologia, przeciwko dynamice jednolitego frontu przerastającego w jedność.

Jest jasne, że takie i tylko takie mogły być założenia strategii imperializmu na polskim odcinku.

Jest jasne, że takie było świadome czy nieświadome wykonawstwo tych założeń ze strony prawicy socjalistycznej.

Omawiając, zresztą pokrótce tylko rolę agentury ideologicznej, trzeba do tego dodać agentury typu szpiegowsko - prowokatorskiego, nasłane dla specjalnych, dalej sięgających celów, lub dla doraźnej penetracji ideologicznej.

Agentury nie oszczędzały oczywiście i grup lewicowych jak np. R. P. P. S. Nie ostatnim tego dowodem był III Zjazd R. P. P. S. w okresie okupacji.

Socjaldemokratyzm usypiał czujność wobec szpiegów i prowokatorów

Wzrost czujności rewolucyjnej wobec agentur, wobec szpiegów i prowokatorów jest - jak mówi towarzysz Bierut-funkcją podniesienia na wyższy poziom polityczny pracy każdego członka Partii. Wymagać to będzie szczególnego wysiłku i pracy nad sobą ze strony nas wszystkich, ale w szczególności ze strony towarzyszy, którzy wyrośli w partii socjaldemokratycznej, którzy chcąc nie chcąc musieli nasiąkać nie tylko socjaldemokratyczną ideologią nawet wtedy, kiedy starali się z nią walczyć, ale musieli także nasiąknąć **socjaldemokratycznym, oportunistycznym brakiem czujności rewolucyjnej, brakiem kryteriów w doborze kadr, lekkomyślnością, nieraz bezgraniczną naiwnością, wygodnictwem, liberalizmem, kumoterstwem.**

Pozwoliło to nie tylko na penetrację ideologiczną agentur do Partii poprzez prawicę socjalistyczną, ale równocześnie pozwoliło opleść agenturą niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego. Dowodzi tego fakt, że wiceministrem Rolnictwa, a przedtem kierownikiem Wydziału Ekonomicznego CKW PPS mógł być dwulicowiec w rodzaju Kowalewskiego, który jak się okazało, był przed wojną starostą sanacyjnym na Wołyniu, a podczas wojny i po wojnie powiązany był z grupą Lechowicza. Że wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej mógł być wspólnik Lechowicza, Kochanowicz, że w aparacie partyjnym pracowali przez pewien czas, chronieni i protegowani przez niektórych towarzyszy, agenci WiN-owcy w rodzaju Zaborskiego, Kraka, Zakrzewskiego. I że nie potrafiliśmy z pełną konsekwencją doprowadzić oczyszczenia aparatu do końca i przeprowadzić także walki z towarzyszami, propagującymi z różnych powodów ludzi nie sprawdzonych, nieraz podejrzanych, a nawet notorycznych agentów sanacji.

Oczywiście, było to wynikiem niedojrzałości ideologicznej, która przejawiała się często nie tylko w niedocenianiu, ale wprost w nierozumieniu mechaniki walki klasowej.

Był to dodatkowy **przejaw wleczenia się w ogonie rewolucji, przejaw socjaldemokratyzmu i oportunizmu, przejaw braku poczucia odpowiedzialności za rewolucję.**

Były to między innymi **następstwa oderwania się od klasy robotniczej.** W parze bowiem z niedocenianiem zagadnienia walki klasowej, jako przyczyna tego niedoceniania, a także jako skutek szły **tendencje solidarystyczne.**

Rzecz prosta, że tam gdzie panuje solidaryzm nacjonalistyczny, nie ma miejsca na zrozumienie walki klas i czujności rewolucyjnej.

Na gruncie tradycyjnego oportunizmu i nacjonalizmu przedwojennej PPS, sanacja i jej agenci czuli się w ówczesnym kierownictwie Partii jak u siebie w domu. Cała peowiacka prowokacja powiązana była ideologiczną pępowiną z przedwojenną piłsudczykowską PPS. „Dwójka", która trzęsła Polską przedwrześniową i stanowiła główny oręż walki z ruchem robotniczym, wyrosła w dużej części ze starej PPS. Wielu działaczy PPS, jak Zaremba, Kwapiński, Pużak, Arciszewski czuło się także jak u siebie w domu u Kaweckiego czy u Żyborskiego.

Nic więc dziwnego, że WRN splotło się przez Pużaków i Zarembów w sposób nieodwracalny z sanacją, a po wyzwoleniu stało się wręcz agenturą imperializmu. I nic dziwnego, że i po wyzwoleniu nie ustał najazd agentów na PPS i nie ustały rachuby imperializmu na odegranie przez PPS specjalnej roli w walce o restaurację kapitalizmu, a potem w walce o opóźnianie rozwoju socjalizmu.

Historyczna rola Sierpniowego Plenum KC PPR

Kres tym wszystkim nadziejom położyło zjednoczenie klasy robotniczej. Ale zjednoczenie nie zabezpieczyło mechanicznie partii przed próbami odnowienia się narowów socjaldemokratyzmu i oportunizmu. Zjednoczenie nie ucięło także mechanicznie niebezpieczeństwa, wynikającego z nierozgromienia do końca odchylenia nacjonalistycznego. A to, co mówił tutaj tow. Spychalski, to była, niech ja już powiem w tym wypadku jako były socjalista, jako w pewnym sensie ekspert, to była niewątpliwie spowiedź typowego socjaldemokraty, któremu rozum i przekonanie kazały być komunistą, ale który nie wyzbył się, a może nawet przy uśpieniu czujności rozwijał w sobie uleganie naciskowi tak typowemu, tak wprost przykładowemu w dawnej PPS. Widzę w tym, co mówił tow. Spychalski, najbardziej charakterystyczne objawy tego, co z różnym skutkiem staraliśmy się u siebie przezwyciężać, chociaż na pewno jeszcze nie wszyscy i nie jednakowo przezwyciężyliśmy do końca. **Ale obowiązkiem nas wszystkich jest z tym walczyć.**

Tak było u towarzyszy na stanowiskach, które decydowały o utrzymaniu i utrwaleniu władzy ludowej. Na ich przykładzie widzimy, jak agentury sanacji starały się wyzyskać brak czujności, by opleść nasz aparat państwowy, ażeby go móc w odpowiednim momencie sparaliżować.

Na tle tego wszystkiego widać dopiero w całej jaskrawości, jaka to próba szykowała się w Polsce, w kraju, który przecież nie jest najgorszym terenem dla działania agentur prowokacyjno - szpiegowskich, jak o tym świadczy historia prowokacji peowiacko - piłsudczykowskich. Jak że wyraźnie teraz widać, gdy poszczególne fragmenty zaczynają układać się w całość, jakie to widmo rozciągało się nad Polską, co groziło klasie robotniczej, co groziło Polsce Ludowej.

I teraz jeszcze lepiej i wyraźniej widać czym było dla partii i dla dalszych losów rewolucji w Polsce Plenum Sierpniowe KC PPR, na którym wypróbowani w twardej szkole rewolucyjnej KPP-owcy związani głęboko z klasą robotniczą, wespół z całą zdrową większością partii, **rozgromili prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie i wyprostowali linię Partii.**

Czujność — to najpilniejsze zadanie

Dlaczego tyle się mówi na tym Plenum o walce z pozostałościami odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego? **Jest naszym obowiązkiem równie ostro, równie bezwzględnie walczyć z wszelkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Jest naszym obowiązkiem wzmóc czujność na to wszystko, co było ujemnego w PPS, i co mogło przyjść i niewątpliwie przyszło torem PPS do Zjednoczonej Partii.**

Walczyć do końca z socjaldemokratyzmem, bo on jest mostem do wszelkich odchyleń i przyczyną braku czujności, jest szczególnym obowiązkiem byłych PPS-owców, jeżeli chcą być godnymi partii marksistowsko - leninowskiej, jeżeli chcą stać w jednym szeregu walki rewolucyjnej razem z byłymi KPP-owcami, razem z byłymi PPR-owcami.

Jest obowiązkiem nas wszystkich poprzez podnoszenie poziomu ideologicznego podnosić czujność rewolucyjną. Czujność rewolucyjna jest bowiem niezbędnym orężem w walce z imperializmem, z jego agenturami, a w szczególności z próbami osłabiania więzów łączących partie komunistyczne i robotnicze z WKP(b).

Na tym bowiem koncentruje się dziś wysiłek agentów imperializmu w rodzaju Tito.

Podnoszenie czujności rewolucyjnej, to najpilniejsze zadanie stojące przed nami. Taki jest wniosek z tego historycznego Plenum.

2 miliony, 6 milionów, 10 milionów

Przez trzy dni trwały obrady III Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, przez trzy dni padały z mównicy słowa gorące i żarliwe o przyjaźni, która nasz naród mocnymi, wiecznymi więzami raz na zawsze powiązała z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, z narodami socjalizmu.

W rewolucyjnych zmaganiach polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej z caratem i kapitalizmem, w krwawych bojach z hitlerowskim najeźdźcą, w trudzie powojennej odbudowy i w mozole budowy lepszego socjalistycznego jutra, w pył rozsypała się sztuczna zapora, budowana przez polską burżuazję, zapora, która jadem nienawiści chciała odseparować nasz naród od narodów radzieckich, miała go izolować, aby tym łatwiej dał się, osamotniony, wprząc w służbę wyzyskiwaczy i kapitalistów, rodzimych i obcych.

Władza obszarników i kapitalistów runęła bezpowrotnie. Na wolnej polskiej ziemi, wolny naród polski zbudował własne, demokratyczne, ludowe państwo; buduje podwaliny socjalizmu, buduje je w oparciu o przyjaźń, o rewolucyjną współpracę między naszym narodem a narodami ZSRR — budującymi komunizm.

Z mównicy na Zjeździe padały gorące żarliwe słowa, padały krótkie, ale wymowne cyfry. Bilansowała się praca nad pogłębieniem wieczystej naszej przyjaźni, bilansowały się osiągnięcia nasze na tym polu.

Wśród wielu ważnych i istotnych cyfr — trzy posiadają szczególną wymowę. One to właśnie może najdobitniej, najtreściwiej mówiły o charakterze stosunków, które łączą naród polski z narodami kraju socjalizmu, one świadczą, jak powszechną jest w narodzie polskim świadomość, że przyjaźń i przykład bratnich narodów ZSRR — to podstawowe źródło naszych zwycięstw.

2 miliony ludzi, partyjnych i bezpartyjnych z fabryk i wiejskich zagród, z miast i osiedli, **z dumą i radością nosi odznakę, na której łopocą obok siebie dwa wolne sztandary: polski czerwono - biały i czerwony sztandar ZSRR. Dwa miliony członków liczy Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej; dwa miliony ludzi z pełną świadomością walczy o utrwalenie i pogłębienie przyjaźni, która dała nam wolność, dzięki której oparliśmy granice na Odrze i Nysie, dzięki której w pokoju możemy budować nasze fabryki i domy, nasz dobrobyt.**

6 milionów ludzi w ciągu niespełna jednego miesiąca całym umysłem i sercem pogłębiało swą wiedzę o naszym wielkim sojuszniku. 6 milionów przysłuchiwało się na odczytach i pogadankach temu, jak żyją i pracują ludzie wolni i szczęśliwi, ludzie, dzięki doświadczeniu których, łatwiej i prędzej budujemy nasz przemysł, lepiej i szybciej budujemy nasze miasta. Takich — jak Winogradowe, Matrosow, Pasza Angelina jest w ZSRR miliony.

Na ich przykładzie uczymy się, jak pracować lepiej, wydajniej, owocniej dla ojczyzny. To są nasi wielcy przyjaciele i tę przyjaźń szanujemy i cenimy całym sercem.

10 milionów widzów z zapartym tchem, z entuzjazmem i napięciem śledziło w ciągu jednego tylko miesiąca wspaniałe osiągnięcia sztuki radzieckiej. 10 milionów ludzi patrzyło na radzieckie filmy i coraz jaśniejszą stawała się dla nich prawda, że sztuka może wznieść się na takie wyżyny tylko w społeczeństwie socjalistycznym, tylko dlatego, że jest głęboko związana z życiem społeczeństwa wolnego i szczęśliwego, w którym zostały wyzwolone siły twórcze narodów.

Trzy cyfry — 2, 6, 10 milionów — to dowód niezaprzeczalny, jak powszechną i wielką jest przyjaźń nasza dla narodów radzieckich, jak bardzo naród nasz interesuje się osiągnięciami i zwycięstwami budowniczych komunizmu, jak głęboką w naszym narodzie jest miłość dla bratnich narodów radzieckich.

JWK

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

w „Bitwie o Stalingrad"

Jednym z bohaterów filmu radzieckiego p. t. „BITWA O STALINGRAD", filmu odznaczonego — jak wiadomo — Główną Nagrodą na ostatnim festiwalu filmowym w Mariańskich Łaźniach — jest znakomity uczeń Stalinowskiej Szkoły Strategicznej, MARSZAŁEK POLSKI — KONSTANTY ROKOSSOWSKI.

W 228 numerze „Głosu" zamieściliśmy fragment scenariusza pierwszej części tego filmu, mówiący o Stalinowskim planie przejścia do decydującego natarcia. W związku z tym ówczesny generał-porucznik KONSTANTY ROKOSSOWSKI zostaje mianowany głównodowodzącym nowoutworzonego frontu dońskiego.

Obecnie drukujemy fragmenty z 2-ej części filmu „BITWA O STALINGRAD", części która znajduje się w stadium realizacji, a stanowić będzie wraz z pierwszą częścią i z filmem „Upadek Berlina" wielki filmowy tryptyk historyczny.

Rzecz dzieje się jesienią 1942 roku. Zwraca uwagę w zamieszczonym niżej scenariuszu zaufanie i uznanie, jakim darzy naszego wielkiego rodaka Generalissimus Stalin, zwraca uwagę serdeczny braterski stosunek Marszałka Polski do podziwiającej go masy bohaterskich żołnierzy — stalingradczyków.

W okopach 65 armii

Rokossowski i dowódca 65. armii wchodzą do żołnierskiej ziemianki. Żołnierze wstają.

ROKOSSOWSKI: Dzień dobry, towarzysze!

ŻOŁNIERZE: Dzień dobry, tow. generale!

ROKOSSOWSKI: Nie przeszkadzajcie sobie, odpocznę razem z wami (zapala papierosa skręconego z machorki). Znacie wy tego towarzysza? (gestem wskazuje dowódcę armii).

ŻOŁNIERZ: Jakże byśmy mieli nie znać swojego dowódcy armii!... Często do nas przychodzi!

DRUGI ŻOŁNIERZ: A i was widywaliśmy już, tow. generale...

ROKOSSOWSKI: Ach tak, gdzie to?

DRUGI ŻOŁNIERZ: Pod Moskwą razem biliśmy Niemców. Gdyśmy się dowiedzieli, że zjawiliście się u nas, tow. generale, zaczęliśmy się domyślać, że szykuje się dokończenie tamtego prania.

ROKOSSOWSKI (zmieszany): No, no!...

ŻOŁNIERZ: Przepraszam, jeśli powiedziałem coś złego.

ROKOSSOWSKI (rozglądając się): Jak widzę ładnie się tu urządziliście.

CZWARTY ŻOŁNIERZ: Takie to już żołnierskie życie — dziś tu, jutro trzysta kilometrów dalej. Ale tak nam się wydaje, że już nie prędko będziemy musieli urządzać się na nowo.

ROKOSSOWSKI: Dlaczego?

TRZECI ŻOŁNIERZ: Bo jeśli teraz ruszymy, to już nie będziemy się zatrzymywać, tow. generale.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ: Mamy nadzieję, że czas zaczęcia już bliski.

ROKOSSOWSKI: Dlaczego tak myślicie?

TRZECI ŻOŁNIERZ: Tow. Stalin nie przysłał was tu bez kozery! Żołnierza tak łatwo nie wykiwasz!...

ROKOSSOWSKI (gniewny i zarazem zmieszany): Znowu zaczynacie!... (wstaje) Towarzysze żołnierze, zapamiętajcie sobie moje słowa: gdy zaczniemy — to już bez zatrzymywania się.

ŻOŁNIERZE: Tak jest, tow. generale!

ROKOSSOWSKI (wychodząc): Już ja wam dam bobu, tow. dowódco armii, za to widowisko.

DOWÓDCA 65. ARMII: Tow. głównodowodzący, nie było mnie tu już od trzech tygodni... ale oni naprawdę mówili ze szczerego serca!

ROKOSSOWSKI (gniewnie): Ze szczerego serca! (zamyślony) Tak... tak... No, cóż poradzić, narazie nie wyciągnę żadnych konsekwencji... (śmieje się) Chciałbym się przyczepić, ale nie mam do czego. Pamiętajcie jednak o tym, co rozkazał tow. Stalin: Na froncie 65. armii nie wolno atakować, czy też choćby pokazywać się. Jeszcze głębiej wkopać się w ziemię i nie ruszać się! Z dyto ten sławny notesik! Wierzę, wierzę wam, tow. Woronow. Artyleria to bóg wojny, i kto jak kto, ale wy o tym dobrze wiecie.

WORONOW: Skrupulatnie zbadaliśmy tow. Stalin, wszystkie plusy i minusy sił i pozycji przeciwnika.

STALIN: Uderzać można tylko wtedy, gdy się ma pewność.

WORONOW: Opierając się na danych wywiadu wybraliśmy wraz z dowódcą frontu dońskiego kierunek głównego uderzenia. Słaby wizji, które przybywają do was ani jeden oficer i ani jeden żołnierz nie może być wysłany na wywiad, aby przeciwnik nie dowiedział się o przybyciu tych oddziałów.

DOWÓDCA ARMII: Rozkaz, tow. generale.

Moskwa. Sztab Generalny

STALIN: Zlikwidowanie wojsk Paulusa powinno być przeprowadzone w jak najszybszym okresie czasu. Powinniśmy umożliwić naszym armiom akcję na innych odcinkach frontu... Pozatym konieczna jest odbudowa stalingradzkiego węzła kolejowego wraz z odpowiednimi połączeniami kolejowymi dla naszych wojsk atakujących na północnym Kaukazie oraz w rejonie łuku Donu.

WORONOW: Tow. Stalin, proponuję połączyć siły obu frontów — dońskiego i stalingradzkiego — pod jednym dowództwem tow. Rokossowskiego. Jedno dowództwo jest w tym wypadku szczególnie ważne.

STALIN: Zgadzam się. Tow. Wasilewski, wydajcie rozkaz przekazania 62, 63 i 57. armii pod dowództwo tow. Rokossowskiego.

WASILEWSKI: Tak jest.

STALIN (podchodzi do stołu, na którym leżą mapy): No, a wasz plan?

WORONOW: Zaplanowana przeze mnie operacja opiera się na waszym pomyśle, towarzyszu Stalin. Polega ona na rozbiciu okrążonego ugrupowania na kilka części, aby zniszczyć każdą z nich oddzielnie... Atakujemy w krzyżujących się kierunkach, a co za tym idzie, zacieśniamy teren zajmowany przez otoczone wojska przeciwnika.

ROKOSSOWSKI: Całkowicie nowa forma manewru operacyjnego!

STALIN (po chwili namysłu): Pamiętajcie o tym, że przeciwnik posiada 200 tys. bagnetów i ma nad nami przewagę tak w czołgach jak i w samolotach.

WORONOW: Za to my jesteśmy od niego znacznie silniejsi, jeśli chodzi o artylerię (wyjmuje notatnik).

STALIN (uśmiechając się): Ach, punkt pozycji Paulusa znajduje się na północno - zachodnim odcinku pierścienia (pokazuje na mapie).

ROKOSSOWSKI: Rejon Marynowka - Karpowka jest najsłabiej umocnionym odcinkiem, tow. Stalin.

STALIN: To też przede wszystkim ten łuk frontu należy obciąć.

WORONOW: Szczególnie ważne zadanie stoi w tej operacji przed artylerią i samolotami (znowu wyjmuje notatnik). Będę wymieniał tylko okrągłe cyfry. W przygotowaniu artyleryjskim 2.000 dział i 3.000 moździerzy min, nie licząc dział gwardii. Na niektórych odcinkach siła ognia dochodzić będzie do 300 dział na jeden kilometr frontu.

STALIN: Tak, tak, zaplecze frontu dobrze dla was popracowało, tow. Woronow!

WORONOW: Taki jest ogólny plan operacji. Szczegóły jej przedstawi wam tow. Rokossowski.

ROKOSSOWSKI: Główne uderzenie skieruję z zachodu na wschód, w ogólnym kierunku na Gonczara — fabryka „Czerwonego Października" — siłami trzech armii.

STALIN (śledzi jego słowa patrząc na mapę): Tak, tak...

ROKOSSOWSKI: Armia byłego frontu stalingradzkiego przeprowadzi uderzenie pomocnicze. Operacja dzieli się na trzy dalsze etapy: zniszczenie zachodniej i północno - wschodniej grupy przeciwnika, zniszczenie wojsk nieprzyjacielskich w rejonie Pieszczanka — Stalingrad — Gumrak, wreszcie ostateczne oczyszczenie całego terenu z pojedyńczych grup wroga. To wszystko, w najogólniejszych zarysach...

STALIN: Pomysł wasz jest pierwszorzędny. Kiedy zaczynacie atak?

WORONOW: Prawdopodobnie będziemy gotowi w początkach stycznia.

STALIN: Aprobuję wasz plan. Czy nie ma sprzeciwów z waszej strony, tow. Wasilewski?

WASILEWSKI: Nie, tow. Stalin.

STALIN: Dobrze, umówmy się, że nazwiemy tę operację... no, powiedzmy: „Pierścień".

WORONOW: Rozkaz, tow. Stalin.

STALIN: Życzę powodzenia.

Moskwa. Gabinet Stalina

Stalin, członkowie rządu, Wasilewski

WASILEWSKI (mówi pokazując na mapie): Zajęte zostały: Stary Oskol, Izium, Barwienkowo, Bałakleja, Batajsk, Jelsk... Nasze wojska znajdują się na wybrzeżu morza Azowskiego...

Otwierają się drzwi, wchodzą Rokossowski i Woronow. Stalin idzie im naprzeciw. Rokossowski jest zaskoczony takim przyjęciem. Stalin ujmuje jego dłonie.

STALIN: Bardzo dobrze, tow. Rokossowski, bardzo dobrze, tow. Woronow! Dziękuję wam. Dziękuję wam w imieniu nas wszystkich, w imieniu całego narodu radzieckiego!

Defilada na Placu Czerwonym w Moskwie. Na jej tle napis:

„STALINGRAD BYŁ GROBEM FASZYSTOWSKIEJ ARMII NIEMIECKIEJ. PO KLĘSCE STALINGRADZKIEJ, JAK WIADOMO, NIEMCY NIE MOGLI JUŻ STAWIĆ NAM POWAŻNIEJSZEGO OPORU".

Stalin

Kronika bitwy zamyka się.

opr. E. Martuszewski.

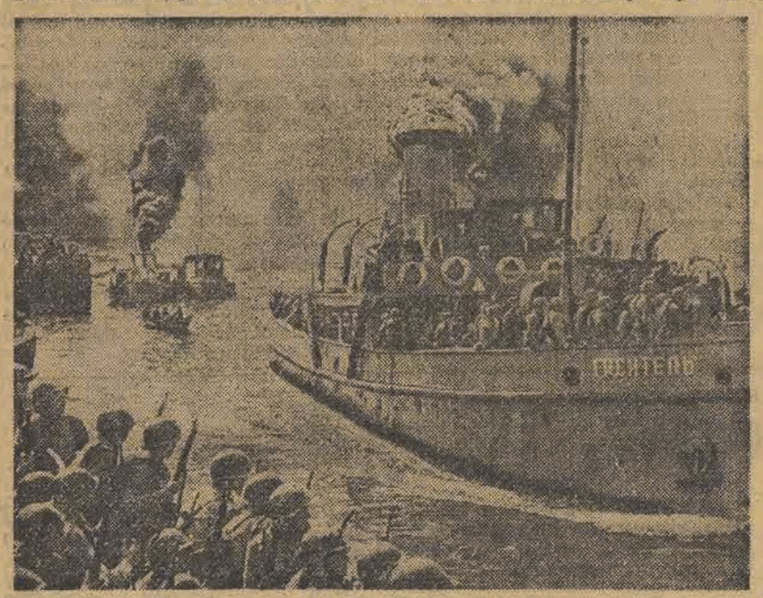

Przed decydującym uderzeniem

(fragment filmu „Bitwa o Stalingrad")

Z cyklu: Ziemia Łódzka

L. Tyrowicz — Grodzisko w Sulejowie

L. Tyrowicz — Inowłódz

Adam Czartkowski

Prof. Uniw. łódzkiego

Jak powstało życie na ziemi?

Jest to pytanie od dawna nękające umysł ludzki. Rozmaite też próbowano różnymi czasy dać odpowiedzi.

Człowiek współczesny stara się tę sprawę rozpatrywać naukowo, tzn. w zgodzie z faktami ustalonymi przez nauki przyrodnicze, wykluczając wszelkie idealistyczne punkty wyjścia, które niczego nie tłumaczą, niczego nie wyjaśniają.

Najświeższą próbę naukowego wyjaśnienia zagadnienia daje jeden z najwybitniejszych uczonych radzieckich, członek Akademii Nauk, **I. Oparin**, którego praca pt. **„Współczesne poglądy na pochodzenie życia"**, będące streszczeniem obszernego dzieła pod w. w. tytułem ukazały się niedawno w polskim przekładzie.

KILKA SŁÓW O PROTOPLAZMIE

Nauki biologiczne, tzn. nauki o przyrodzie żywej, pouczają nas, że życie jest związane z żywą masą, z substancją, zwaną protoplazmą.

Protoplazma jest to płyn gęsty, bezbarwny, lepki, kurczliwy, przezroczysty, w którego skład wchodzi 82 procent wody i 12 procent białka.

Protoplazma zamiera, twardnieje, ścina się w temperaturze powyżej 60° C, może więc istnieć i zachowywać swe własności przeciętnie między 0° C a 60° C.

Białko, a raczej białka — gdyż odróżniamy liczne grupy tych związków, są to chemiczne związki organiczne, tzn. związki zawierające w sobie węgiel, połączony z innymi pierwiastkami: wodorem, tlenem, azotem, siarką i fosforem.

Z tego wynika, że życie mogło powstać na ziemi dopiero w tych warunkach, gdy węgiel mógł połączyć się z innymi pierwiastkami w białko, a białko znalazło się w wodzie o temperaturze poniżej 60° C.

Wiadomo z astronomii i nauki o skorupie ziemskiej (czyli geologii), że ziemia przed miliardami lat była kulą z ognistej gazowopłynnej masy, ponieważ od prasłońca oderwała się pewna część — w porównaniu do jego wielkości nieznaczna — jego masy. Stało się to mniej więcej 3 miliardy lat temu.

TEMPERATURA A ZWIĄZKI ORGANICZNE

Na takiej kuli, oczywiście, ani białko, ani woda nie mogły istnieć, gdyż temperatura atmosfery wynosiła co najmniej 6 tysięcy stopni (według ustaleń naukowych, dla atmosfery otaczającej obecnie słońce. Istnieją jednak również ciała niebieskie o temperaturze 27 tysięcy stopni!).

Jak stwierdzają bardzo pomysłowe poszukiwania fizyczne, w temperaturze 27.000° C, żadne pierwiastki ze sobą się nie łączą, chociaż istnieją obok siebie w stanie surowym. W atmosferze gwiazd o temperaturze 12.000 stopni C. istnieje już związek węgla z wodorem, tzw. metyn, a w atmosferze słońca (6.000° C) stwierdzono obecność bardziej złożonych węglowodorów czyli związków węgla z wodorem, jak również cjanu (związek węgla i azotu). Musiało się tak dziać i w atmosferze rozżarzonej kuli ziemskiej. Przy dalszym oziębianiu się atmosfery ziemi powstał również amoniak (związek azotu z wodorem). Np. w atmosferze otaczającej planety Jowisz i Saturn gaz ten istnieje obok węglowodorów. Utworzyła się też para wodna, jako związek tlenu i wodoru.

W temperaturze 300 stopni C. — przy dalszym jeszcze oziębianiu — para wodna, łącząc się z węglowodanami, utworzyła związki organiczne, składające się z węgla, wodoru i tlenu, jak alkohole i kwasy organiczne.

Kwasy organiczne łącząc się z amoniakiem, tzw. aminokwasy, tzn. związki węgla, wodoru, tlenu i azotu. O tych aminokwasach z badań ostatnich lat kilkudziesięciu wiadomo, że białko rozpada się właśnie na nie podczas trawienia oraz że, pozostawione same sobie w roztworze wodnym, mogą się łączyć ze sobą w łańcuchy, zwane wielopeptydami. Białka, jak to wykazały badania w XX wieku, są bardzo złożonymi wielopeptydami.

WIELOPEPTYDY I KOASERWATY

Stwierdzenie tych faktów każe przypuszczać, że kiedy przy oziębianiu atmosfery ziemi poniżej 100 stopni C. woda skropliła się i spadłszy na twardą, pomarszczoną skorupę ziemi utworzyła praoceany, to w tej wodzie, obok innych związków, znalazły się i aminokwasy, które stosownie do swych wyżej określonych właściwości w owych praoceanach utworzyły wielopeptydy i białko pierwotne. Pod ciśnieniem, panującym na dnie praoceanów, owe białko pierwotne oraz inne związki stały się koloidami, tzn. roztworami gęstymi, posiadającymi wygląd taki, jaki ma np. guma albo żelatyna rozpuszczona w wodzie.

Jeśli weźmiemy dwa roztwory koloidalne np. gumy i żelatyny i zmieszamy je, to guma i żelaty na powiążą się ze sobą w mniejsze i większe kropelki, jeszcze bardziej gęste, które pływają w czystej wodzie. Współczesna chemia nazywa takie zagęszczenia organicznych koloidów koaserwatami.

Koaserwaty mają własność wchłaniania innych związków organicznych, czyli węglowych. Te związki mogą wewnątrz koaserwatów łączyć się i rozkładać, czyli skład chemiczny koaserwatów może wciąż ulegać zmianom. To przypomina bardzo własności żywej protoplazmy, w której — dokąd ona żyje — wciąż odbywają się jednocześnie liczne przeobrażenia chemiczne.

TAK POWSTAŁO ŻYCIE NA ZIEMI

Otóż uczony Oparin jest zdania, że **pierwotne koloidalne białko, które utworzyło się na dnie praoceanów, związało się z innymi związkami koloidalnymi w koaserwaty, a następnie przeobraziło się w żywą protoplazmę.**

Z tej protoplazmy narodziły się naprzód najprostsze, mikroskopowo małe wodne roślinki i zwierzątka, z których drogą, tzw. ewolucji, czyli powolnych przeobrażeń, wytworzyły się coraz bardziej skomplikowane żywe twory roślinne i zwierzęce, aż do współcześnie istniejących.

Paleontologia jest to nauka o resztkach zwierząt i roślin, które ongiś istniały na ziemi i których odciski, odlewy, szkielety znajdują się obecnie w pokładach skorupy ziemskiej. Paleontologia uczy nas, że najstarsze pokłady skał, które powstały z zakrzepłej na powierzchni ziemi płynnej ongiś masy, nie zawierają żadnych resztek roślinnych i zwierzęcych. Oznacza to, że w czasie, kiedy te warstwy (gnejsy i granity) tworzyły się z rozżarzonej masy, nic żywego jeszcze na ziemi nie istniało.

Pierwsze resztki żyjących niegdyś organizmów, a mianowicie mikroskopowo małe, tzw. sinice, znajdujemy w pokładach późniejszych.

Ponieważ geologowie obliczają ich wiek na 900 milionów lat, należy przyjąć, że życie powstało na ziemi jakiś miliard — półtora miliarda lat temu!

NAUKA WYJAŚNIA „ZAGADKĘ BYTU"

Jak wynika z powyższych wywodów, życie powstało na ziemi, jako wynik przemian chemicznych i fizycznych. Takie przemiany odbywają się tylko wówczas, kiedy są odpowiednie po temu warunki. Np. wodór i tlen w odpowiedniej temperaturze łączą się ze sobą w wodę. Łączą się, bo „muszą", bo takie są ich właściwości.

I życie na ziemi musiało powstać, bo wszystkie przyczyny, wszystkie właściwości pierwiastków chemicznych, wszystkie warunki temperatury tak się na naszej planecie ułożyły, że stało się to koniecznością!

Pogląd powyższy stanowi tzw. przypuszczenie naukowe, czyli hipotezę. Pewnikiem stanie się wówczas, gdy chemicy potrafią w szkle stworzyć żywą protoplazmę, gdy potrafią doświadczalnie powtórzyć to, co zaszło w zamierzchłych czasach na ziemi. Kto ma jednak za sobą jakieś pół wieku obserwacji — sądząc z tego, jakie postępy poczyniła chemia, fizyka i biologia np. w ciągu lat 1900—1949 — musi być pewien, że to bezwzględnie nastąpi.

Ludzkość kroczy wciąż naprzód od znanego do nieznanego i przekonuje się coraz bardziej, że niepoznawalne, nie istnieje. To, czego dziś nie znamy, o czym nie wiemy, jutro, pojutrze, za lat parę czy kilkadziesiąt — stanie się dla nas dostępne, jasne i osiągalne.

Prof. Dr A. Fiodorow uczeń Pawłowa o nauce swego mistrza

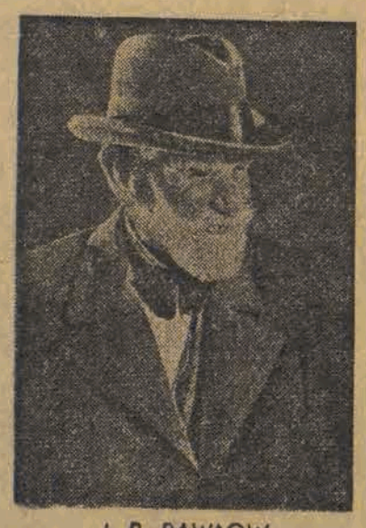

I. P. PAWŁOW

Nie tak dawno czytelnicy nasi mieli możność przeczytać na łamach „Głosu" krótki artykuł o badaniach sławnego na cały świat rosyjskiego i radzieckiego fizjologa I. P. Pawłowa nad tzw. odruchem warunkowym. Obecnie jesteśmy radzi, że możemy rozszerzyć i uzupełnić tamte skromne wiadomości nowymi danymi, pochodzącymi bezpośrednio z ust jednego z najwybitniejszych kontynuatorów pracy wielkiego uczonego, prof. dr. A. Fiodorowa, rzeczywistego członka Akad. Nauk. Med. ZSRR, który w dniu 11. XI. br. zaszczycił mury naszkiego uniwersytetu, wygłaszając odczyt na temat: „DROGI WYKORZYSTANIA NAUKI I. P. PAWŁOWA W KLINICE CZŁOWIEKA".

Odczyt ten podajemy poniżej w streszczeniu.

Na początku wykładu prof. Fiodorow podkreślił wielkie rozpowszechnienie nauki wśród narodów ZSRR. O ile dawniej teorie naukowe były dyskutowane w ścisłych kółkach fachowców, to dziś stały się one własnością szerokich mas społeczeństwa. Na potwierdzenie tego prof. Fiodorow przytacza słowa samego Pawłowa, który na uroczystościach ku jego czci w Riazaniu w roku 1935 tak mówił:

„CHCĘ POWIEDZIEĆ, ŻE DAWNIEJ TEŻ URZĄDZANO OBCHODY KU CZCI PRZEDSTAWICIELI NAUKI, LECZ BYŁY TO UROCZYSTOŚCI W ŚCISŁYM KÓŁKU. POWIEDZMY, TEGO SAMEGO RODZAJU LUDZI NAUKI. TO, CZEGO ŚWIADKIEM JESTEM OBECNIE, NIE PRZYPOMINA WCALE TYCH JUBILEUSZY W CIASNYM KÓŁKU. TERAZ U NAS CZCI NAUKĘ CAŁY NARÓD. WIDZIAŁEM TO DZIŚ RANO, GDY SPOTKANO MNIE NA DWORCU, WIDZIAŁEM TO W KOŁCHOZIE, GDY TAMTĘDY PRZEJEŻDŻAŁEM. NIE BYŁO TO PRZYPADKOWE. MYŚLĘ, ŻE NIE OMYLĘ SIĘ, JEŚLI POWIEM, ŻE JEST TO ZASŁUGA RZĄDU, KTÓRY STOI NA CZELE MOJEJ OJCZYZNY. DAWNIEJ NAUKA BYŁA ODERWANA OD ŻYCIA, BYŁA OBCA DLA LUDNOŚCI, TERAZ WIDZĘ, ŻE JEST INACZEJ — NAUKĘ CZCI I SZANUJE CAŁY NARÓD".

O zainteresowaniu się rządu, Lenina i Stalina, badaniami Pawłowa świadczy dekret z dnia 24. I. 1921 r. podpisany przez Lenina, w którym czytamy o zasługach Pawłowa dla nauki i znajdujemy rozporządzenia, mające na celu ułatwienie mu zadań w trudnym okresie porewolucyjnej odbudowy i przebudowy.

Dzięki troskliwości Partii, dzięki osobistej interwencji Lenina i Stalina, stworzono Pawłowowi takie warunki pracy, o jakich nie mógł marzyć żaden uczony krajów burżuazyjnych. Zbudowano potrzebne mu komory izolowane od dźwięków pochodzących zewnątrz, tzw. wieże milczenia, a w Kołtuszach powstało całe naukowe miasteczko, zwane przez Pawłowa „stolicą odruchów warunkowych".

PAWŁOW DOCENIAŁ STARANIA PARTII I RZĄDU. W sierpniu 1935 r. podczas audiencji na Kremlu delegacji XV Międzynarodowego Kongresu Fizjologów powiedział:

„WSZYSCY SŁYSZELI I WIDZIELI, JAKIE SPECJALNIE WYJĄTKOWE STANOWISKO ZAJMUJE NAUKA W MOJEJ OJCZYŹNIE. STOSUNKI, JAKIE ISTNIEJĄ MIĘDZY WŁADZAMI PAŃSTWA, A NAUKĄ, PODKREŚLĘ DOSKONAŁYM PRZYKŁADEM: MY, KIEROWNICY ZAKŁADÓW NAUKOWYCH JESTEŚMY W TROSCE I NIEPOKOJU, CZY BĘDZIEMY W STANIE SPROSTAĆ ZADANIOM I SPEŁNIĆ NADZIEJE W NAS POKŁADANE I UMIEJĘTNIE ZUŻYTKOWAĆ ŚRODKI PIENIĘŻNE, KTÓRE RZĄD NAM PRZEZNACZA".

Po śmierci Pawłowa nauka jego rozwija się w dalszym ciągu, a na dowód prof. Fiodorow przytacza następujące fakty:

W Leningradzie został zorganizowany nowy Instytut Fizjologii Systemu Nerwowego pod kierownictwem członka akademii K. M. Bykowa, a Instytut Fizjologii Akademii Nauk ZSRR oraz Instytut Fizjologii Ewolucyjnej pod kierownictwem prof. L. A. Orbelli w Kołtuszach zostały powiększone i uzbrojone w najnowszą aparaturę badawczą.

Doskonale rozwija się Instytut Doświadczalnej Medycyny, gdzie pod kierownictwem prof. P. S. Kupałowa prowadzi się oprócz klasycznych badań nad odruchem warunkowym u zwierząt również badania dotyczące swobodnego zachowania się zwierząt, przy czym przekonano się, że zachowanie to w znacznym stopniu wyjaśnia odruch warunkowy.

Instytut Fizjologii Akademii Nauk Medycznych ZSRR kontynuuje również prace Pawłowa nad fizjologią trawienia, a w Instytucie Doświadczalnej Patologii członek Akademii Sperański opracowuje zagadnienie odżywiania i jego roli w patologii.

PRACE PAWŁOWA W DZIEDZINIE KRĄŻENIA KRWI, TRAWIENIA I WYŻSZYCH CZYNNOŚCI NERWOWYCH STAŁY SIĘ PODSTAWĄ TEORETYCZNĄ DZISIEJSZEJ MEDYCYNY NIE TYLKO W ZSRR, LECZ NA CAŁYM ŚWIECIE.

SPECJALNE I ZASADNICZE ZNACZENIE MAJĄ PRACE, KTÓRE SĄ OPARTE NA BADANIACH PAWŁOWA W ZASTOSOWANIU DO CZŁOWIEKA, GDYŻ KRUSZĄ FUNDAMENTY REAKCYJNEGO POGLĄDU NA ISTOTĘ ZJAWISK ŻYCIOWYCH. OKAZUJE SIĘ, ŻE NAUKA PAWŁOWA MOŻE MIEĆ I MA PEŁNE ZASTOSOWANIE PRZY LECZENIU PEWNYCH SCHORZEŃ SYSTEMU NERWOWEGO U CZŁOWIEKA. Jeszcze sam Pawłow stosując swoje metody leczył u ludzi wiele wypadków schizofrenii, a obecnie uczeni radzieccy stosując metody Pawłowa również osiągają doskonałe rezultaty.

Oczywiście, mówi prof. Fiodorow, nie wolno żywcem metod stosowanych w stosunku do zwierząt przenosić na człowieka. Trzeba liczyć się z nowym i skomplikowanym podłożem procesów i funkcjami. Metody muszą, jak się wyraża Fiodorow, być adekwatne dla każdego poziomu reakcji, czyli mówiąc prostym językiem bardziej zawiłe procesy psychiczne wymagają bardziej skomplikowanych metod badania. Nie mniej jest jasnym, że nie może być procesów psychicznych bez materialnego podłoża.

Prof. Fiodorow zakończył swój odczyt następującymi słowami:

„WŚRÓD PLEJADY ŚWIATOWEJ SŁAWY NIEGASNĄCYCH GWIAZD NAUKI JAŚNIEJE IMIĘ WIELKIEGO POLSKIEGO UCZONEGO, MIKOŁAJA KOPERNIKA. ON PODNIÓSŁ JEDEN Z PIERWSZYCH SZTANDAR POSTĘPOWEJ NAUKI PRZECIW REAKCJI I MIMO OSTREGO ATAKU WROGÓW ISTOTNA WIELKOŚĆ ZWYCIĘŻYŁA. MOŻEMY BYĆ PEWNI, ŻE POSTĘPOWA NAUKA PAWŁOWA ODNIESIE ZWYCIĘSTWO JESZCZE ZA NASZYCH CZASÓW. DLA NAS, FIZJOLOGÓW NIE ISTNIEJE BOWIEM BARDZIEJ ZASZCZYTNE ZADANIE, NIŻ KROCZYĆ NAPRZÓD ZA SZTANDAREM NAUKI PAWŁOWA DLA SZCZĘŚCIA MAS PRACUJĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA".

Streścił Dr. Karol Kotłowski

MIKOŁAJ GRIBACZOW

John Bigg

Jest w pięknym filmie radzieckim reż. G. Aleksandrowa p.t. „Spotkanie nad Łabą" taka znamienna scena: otyły spekulant w mundurze, gen. Mac Dermont — na widok masowego, entuzjastycznego bratania się amerykańskich żołnierzy z wkraczającymi do Altenstadtu żołnierzami radzieckimi — sapie z oburzenia i wykrzykuje z wściekłością: PANOWIE, TO SĄ NAJGORSZE SKUTKI WOJNY!

Tych „najgorszych skutków wojny" nie zmoże bynajmniej ani wściekłość mister Dermonta ani wysiłki jego mocodawców z Departamentu Stanu USA: bohater filmu, James Hill — mimo iż to go narazi na niebylejakie szykany — przez spotkanie z wychowanymi w socjalistycznym humaniźmie ludźmi radzieckimi uzbraja się w wielką, niezwyciężoną prawdę: — człowiek człowiekowi jest bratem, naród narodowi jest przyjacielem. I o tę prawdę — wbrew wojennym podżegaczom — będzie walczył i James Hill i miliony Bigg Johnów, o których pisze w niżej zamieszczonym wierszu poeta radziecki, Gribaczow.

John Bigg! Kiedyśmy się spotkali,
już bój nad Łabą cichł,
jako żołnierze w obcym kraju
zeszliśmy się, John Bigg.

Na taką, bracie, uroczystość
w sam raz wiosenna pora,
wodą wierzbiny mknęły listki
lżej, niż ptaszęce pióra,
skrzypiała lina, skowronek dzwoni
gdy głośno dudniąc, płynął prom.

John Bigg, ścisnąłeś moje dłonie,
objąłem cię, Bigg John!
I pokój, pokój rozbrzmiał w krąg,
upajał, w krew się wtoczył,
rósł i zespalał setki rąk,
rozjaśniał setki oczu.

Z manierek chłodnych ty i ja
w tę piękną porę roku
piliśmy wino aż do dna
za POKÓJ,
POKÓJ,
POKÓJ,
i, wśród żołnierskiej grupy stojąc,
dłoń mą ująwszy znów,
za przyjaźń naszą wykutą
w bojach,
John Bigg, tyś toast wzniósł.

Tak, była wiosna... Sok zielony
tętnił pod korą w pniach,
kwiat się przechylił w słońca
stronę
i pszczołę przyjął kwiat.

Był czas na miłość i na przyjaźń
był prosty słów twych sens:
— ZŁOŻYWSZY BROŃ, NIECH
ZGODNIE ŻYJĄ
MIESZKAŃCY WSZYSTKICH
ZIEM.

Lecz ja, manierkę wychyliwszy
tak wtedy przemówiłem:
— POMNIJ, BIGG JOHN,
ŚWIAT STARY JESZCZE
I PRAWA DŻUNGLI — ŻYJĄ!

DOKĄD WIĘC STARCZY TCHU,
JOHN BIGG,
STÓJ TWARDO PRZY SWYCH
PRAWACH,
AŻEBY JUTRO Z KOŚCI
TWYCH
NIE WYRASTAŁA TRAWA...

...Ale, zaledwie rok przeminął,
nauka poszła w las,
i już ku brzegom Grecji płyną
Oddziały USA.

Żołnierz, który na Łabie marsz
skończył — w dalekie strony
znów płynie, aby jakiś tam
król zasiąść mógł na tronie.

I świeży bój, i świeży znój,
znów w ogniu zbocza gór...
Powiedz, Bigg John — tobie
Bigg John,
po diabła jakiś król?

Słyszę, że tam, w dalekim kraju,
padł jakiś sierżant w boju...
Może w ten właśnie bój wysłali,
John Bigg, kompanię twoją?

Czy to nie spośród twoich żeber
ku słońcu i ku rosie
porannej pełznąc, sok jak z gleby
chłonąc — pęd młody rośnie?

Czerwie mogilne obnażyły
czaszką, być może, twą...
A Churchill żywy,
i Dulles żywy,
i mister Acheson!

To oni dalej,
dalej,
dalej,
tak sprawy układają,
by móc podeptać i wypalić
bombami ziemię całą.

A jeśli nawet nie poległeś,
jeśli kto inny poległ,
ich złość spróbuje cię dosięgnąć,
nadejdzie twoja kolej;
oni to wpiszą na przychód swój
żołnierską krew, żołnierski znój,
i dzieci krew, i żon...

ALE LUD MÓJ,
ALE TWÓJ LUD
NIE DURNIE WSZAK, BIGG
JOHN!

JOHN BIGG, CZAS POWSTAĆ,
CZAS SIĘ BUDZIĆ —
— OBŁĘD NIE PRZYĆMI
WZROKU
ŚMIAŁO WALCZĄCYM
PROSTYM LUDZIOM
za POKÓJ,
POKÓJ,
POKÓJ!
ONI TO, UZBROJENI
W PRAWDĘ,
ROZGROMIĄ WROGÓW
SWYCH,
WIĘC JEŚLI JESZCZE ŻYJESZ
— STAWAJ
DO WALKI TEJ, JOHN BIGG!

Przełożył Adam Włodek

ANNA SEGHERS

„Ale i na was przyjdzie kolej..."

(fragment powieści p.t. „Umarli pozostają młodzi")

* * *

Z nazwiskiem ANNY SEGHERS zetknęły się szersze rzesze naszych czytelników po raz pierwszy bodaj w związku z Kongresem Pokoju we Wrocławiu. Nie jest dziełem przypadku, iż wybitna pisarka niemiecka znalazła się wówczas w stolicy naszych Ziem Odzyskanych: jej czynny udział w walce o pokój i postęp datuje się bynajmniej nie od lat ostatnich.

ANNA SEGHERS (pseudonim literacki, ur. w r. 1900 w Moguncji — NETTY REILING) już przed wojną złożyła dowody, że żywo ją obchodzi idea międzynarodowej solidarności uciśnionych, że bliska jej jest idea wspólnego frontu antyfaszystowskiego w walce o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Autorka „TOWARZYSZÓW" i „CHŁOPÓW Z HRUSZOWA" wnet po objęciu władzy przez Hitlera opuszcza w r. 1933 Niemcy, nie zapominając jednak ani na chwilę o tym „CO SIĘ DZIEJE W DOMU". „NAGRODA OD GŁOWY" (1934 r.), nowela „KONIEC" a zwłaszcza słynna na cały świat powieść „SIÓDMY KRZYŻ" (1939 r.), są literackimi relacjami przedstawiającymi wnikliwie obraz Niemiec hitlerowskich.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż niemiecka bojowniczka o lepszą i sprawiedliwszą przyszłość zdraża specjalną sympatię dla Polski, na terenie której (w obozie koło Lublina) zginęła w czasie wojny jej matka: Anna Seghers jako jedna z

ANNA SEGHERS

pierwszych uznała — w imieniu postępowych pisarzy niemieckich — granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju i sprawiedliwości dziejowej.

Powróciwszy — po 14 latach tułaczki — do Berlina, Anna Seghers napisała powieść (już przetłumaczoną na polski i wydaną przez Klub Literacki „Odrodzenia"), p. t. „UMARLI POZOSTAJĄ MŁODZI". Z powieści tej wybraliśmy fragment malujący dramatyczną walkę niemieckiej klasy robotniczej z poprzednikami Hitlera i... Schumachera — zdrajcami „socjaldemokraty" Noskego w latach 1918—1919.

* * *

Kapitan, który mruknął przed chwilą: „Skończyć z nim", burknął teraz głośno: „Prędzej". Wartownik przez cały czas transportu nie spuszczał oka z Erwina, teraz ujął go mocno za ramię. Ile minut może to jeszcze potrwać? Każda minuta wydaje mu się trwać lata całe. Te dwa ostatnie, prawdziwe lata jego życia upłyną tak szybko jak minuty. Człowiek, który wcisnął mu wówczas do ręki ulotkę nazywał się Martin. Erwin nie wyobrażał sobie nawet tego wszystkiego, co poprzedziło druk ulotki: fałszywe paszporty, niebezpieczne podróże za granicę, konferencje w Szwecji i Szwajcarii, zacięte spory, nielegalne drukarnie, aresztowania na froncie i w kraju, ciężkie więzienie i stan wyjątkowy — a wszystko po to, aby tych parę drukowanych wierszy mogło się wreszcie znaleźć w jego rękach. Ponieważ ulotka nakazywała mu: „Przeczytaj i daj innym", szybko i posłusznie oddał ją innym. Zaczęto go niebawem używać do kolportowania odezw, ciągnięto do rozmów, a stopniowo i do narad. Między jedną a drugą bitwą uczył się w okopach jak chłopiec w szkole. Wiatr od Wschodu pędził liście Czerwonego Października poprzez Niemcy, które, znużone i głodne, w ową dżdżystą noc listopadową oczekiwały trzeciej zimy wojennej. Rewolucja była równie młoda jak on sam.

„Przyjaciel mój — rozmyślał Erwin — na pewno czekał dziś na mnie z biciem serca w umówionym miejscu". Myślał o Martinie tak, jak gdyby obcowali ze sobą w zamierzchłej przeszłości. „Może i teraz jeszcze czeka na mnie".

— Przed niespełna trzema miesiącami przyjechali razem do Berlina. Żaden z nich nie miał rodziny. Nie oczekiwała ich ani matka, ani siostra, ani ukochana, nikt — prócz rewolucji. Rewolucja — to był dla nich nie tylko przewrót, państwo radzieckie czy „cała władza dla Rad". To było nowe życie, które z przeszłością nie więcej miało wspólnego, niż życie pozagrobowe z doczesnym. Oczekiwali podziału ziemi zupełnie tak samo jak niesłychanych doznań wewnętrznych. Erwin oczekiwał, że może uda mu się jednak zostać teraz ślusarzem-mechanikiem lub nawet, w tym nowym życiu — kreślarzem; miał też nadzieję, że w przyszłości rządzić będzie światem przepotężna jakaś siła, że zapanuje wolność i sprawiedliwość. O to przecież bili się tygodniami na ulicach Berlina. Ostatnio — z „białą gwardią", którą Noske sprowadził sobie na pomoc. Przecież republika przyszła na świat w listopadzie, jak owo dziecko z bajki, które urodziło się zgrzybiałe, z siwymi włosami, bezwładne pod brzemieniem dawnych grzechów. Jeżeli teraz składa się tak, że on, Erwin, ma umrzeć, to jego śmierć będzie nic nie znaczącym epizodem w całokształcie życia, które burzliwie toczyć się będzie dalej, z nim czy bez niego. Dopiero, kiedy biała gwardia przypuściła szturm do stajen dworskich, zajęła najbliższe uliczki i przeliczyła wszystkich jeńców, zrozumiał, że w tym wspólnym, wciąż odradzającym się od nowa życiu — miał wyznaczoną specjalną cząstkę, jemu tylko przyznany udział w stawaniu się i umieraniu.

Gdy załadowano go do auta, aby zawieźć go do Nowawes i postawić przed obliczem sztabu, opadł go rój nadziei, jak każdego, w kim budzi się świadomość własnego jedynego, jemu samemu tylko sądzonego losu. Kiedy wjechali w las za Wannsee łudził się jeszcze szaloną nadzieją, że jego towarzysze zdołali może zerwać się ponownie i odbić stajnie dworskie; budynek sztabu, do którego prowadzą go teraz, może być oblężony, posiedzenie sądu przerwane, a nawet i droga do sądu odcięta.

Usłyszał zgrzyt hamulca. Szofer mruknął: Lepiej wysiąść. — Szyldwach chwycił go pod ramię, popychając jednocześnie kolanem; stoczyli się z auta niemal jednocześnie. Potem, szturchając, zaprowadził go do rzadkiego lasku sosnowego po drugiej stronie drogi. W głowie Erwina rozległo się ostatnie echo: „Skończyć". Trzej oficerowie posuwali się za nim po gładkich igłach sosnowych, ślizgając się jak na łyżwach. Śmieszyło ich to. Erwin pomyślał: „Teraz mogę zobaczyć, jak wyglądają". Zatrzymał się tak gwałtownie, że żołnierz, który go prowadził, pośliznął się. Erwin odwrócił się twarzą wprost do trzech oficerów. Ale nie mógł dobrze rozróżnić ich twarzy, światło ziemskie gasło już dla niego. Zawołał — albo zdawało mu się, że zawołał, gdyż głos uwiązł mu w gardle: — „Możecie teraz skończyć ze mną, ale i na was przyjdzie kolej". Upadł trafiony w głowę. Strzelił młodzy porucznik, na znak, który mu dał kapitan. Szyldwach powiedział: — O mały włos byłby mi zwiał. — Kapitan rzekł: — Zakopcie go szybko. — Szofer zeskoczył z auta, w którym czekał sam jeden. Zanieśli zabite go do dołu pomiędzy dwiema piaszczystymi wydmami. Pogłębili dół, poczym wypełnili grób piaskiem i sosnowymi igłami. Szofer pobiegł z powrotem na drogę; przyniósł kilka kamieni, aby wszystko nimi przywalić.

Trzej oficerowie zajęli swoje dawne miejsca. Klemm siedział, jak przedtem w środku pomiędzy Wenzlowem a Lievenem. Wenzlow, ten, który strzelał, poruszał z lekka szczękami. Twarz jego, bardzo młoda, pokryta cienką skórą, była wydłużona, tak samo nos, ręce i wszystkie kości. Od chwili kiedy ze szkoły kadetów wyruszył w pole, strzelał do ludzi niezliczoną ilość razy, a strzały te były często śmiertelne. Nie przyszło mu nawet do głowy i wcale się nad tym nie zastanawiał, że może być coś szczególnego w tym ostatnim strzale, wymierzonym na rozkaz, tutaj, na własnej ziemi, w samotnego człowieka, który z tej samej ziemi wyrósł. Szczęki drżały mu jeszcze pod cienką, jakby zanadto napiętą skórą. Lieven, który siedział po prawej stronie Klemma, patrzył bez ruchu w kierunku grobu. Rzekł: — Proszę tam tylko spojrzeć, kapitanie! Tych kilka brzóz pośród sosen. Wygląda to w słońcu jak płat śniegu. U nas, nad Bałtykiem, mamy tego całe lasy. — Klemm zwrócił się do swego szofera: — Za dziesięć minut jedenasta, Becker. ZDĄŻYMY JESZCZE NA CZAS NA POSIEDZENIE...

Głos Kobiet

Kobiety na odpowiedzalnych posterunkach

W Państwowej Fabryce Konfekcji w Pilawie Górnej stanowisko dyrektora technicznego objęła była robotnica Matylda Rozner.

Pełniąc kolejno funkcję robotnicy, majstra w szwalni i kierownika produkcji fabryki, ob. Rozner wykazała wielkie zdolności organizacyjne i wyjątkową sumienność. Szczególne zasługi położyła ona przy podniesieniu kwalifikacji zawodowych pracowników fabryki i zwiększeniu wydajności pracy.

* * *

W PKO mianowano ostatnio na stanowisko zastępcy dyrektora Oddziału w Olsztynie ob. Marię Wierzbicką, wybitną działaczkę społeczną, która dotychczasową swoją pracą zawodową wysunęła się jako jedna z pierwszych w Polsce kobiet na kierownicze stanowisko w instytucji bankowej.

Nowy kurs Ligi Kobiet

Od dnia 1-go grudnia Zarząd Wojew. Ligi Kobiet organizuje czwarty KURS ARTYSTYCZNYCH ROBÓT NA DRUTACH w lokalu własnym przy ul. Andrzeja Struga 46, w godzinach popołudniowych.

Kurs trwa miesiąc w dwóch grupach, dla zaawansowanych i początkujących.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat mieszczący się przy ul. Andrzeja Struga 46, tel. 279-74 w godzinach od 9-ej do 16-ej.

Więcej dbałości o matkę i dziecko

Działania Stacji i Poradni nie zawsze są na poziomie

Spostrzeżenia naszych Czytelniczek

Prace Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem zostały niedawno zreorganizowane i co trzeba podkreślić — dzięki listom naszych Czytelników. Obecnie talony na paczki żywnościowe, wydawane są wyłącznie przez wydziały socjalne przy zakładach pracy. Stacjom pozostała więc opieka nad dzieckiem, troska o zdrowie matki i dziecka, oraz wydawanie zaświadczeń, upoważniających do otrzymywania talonów. O tym, jak teraz prowadzone są prace Stacji, piszą nasze Czytelniczki.

Tow. Stanisława Zielińska z PZPB Nr 16 pisze:

„Byłam w tych dniach w Stacji **Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Napiórkowskiego 72-a**, gdzie przyjęcia odbywają się od godz. 9 do 12. Lokal jest ciepły i czysty, a przede wszystkim dostatecznie przestronny. Personel Stacji, chociaż składa się tylko z trzech osób — pracuje sprawnie i szybko. Dzieci są przez jedną siostrę rozbierane, druga je waży, a następnie bada lekarz. Matki są zadowolone i twierdzą, że **Stacja wywiązuje się w całości ze swego zadania.** Po godzinie dwunastej lekarz-ginekolog przyjmuje matki ciężarne, i takie, które mają jakieś komplikacje ze zdrowiem. Wydaje się tylko, że możnaby lokal Stacji odświeżyć, zwłaszcza sufity, które są już nieco przybrudzone."

„Odwiedziłam Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem **przy ul. Piotrkowskiej 113** — pisze nasza korespondentka, tow. **Maria Majewska z PZPB Nr 4.** Skłoniły mnie do tego **częste skargi** robotnic naszych zakładów. W poczekalni czeka ok. 30 matek z niemowlętami i z dziećmi do kilkunastu miesięcy. Żadna z matek nie zwraca uwagi na mało widoczne zawiadomienie umieszczone u wejścia do poradni, że lekarz przyjmuje rano tylko dzieci do 1 roku, a dopiero od godz. 14-ej — starsze. Na tym tle dochodzi do **przykrych starć** z pielęgniarkami kierującymi starsze dzieci na godziny popołudniowe, a przecież często matka specjalnie zwalnia się z pracy, lub pracuje właśnie po południu i nie może z dzieckiem przyjść powtórnie.

Następną bolączką polega na tym, że lekarz może przyjąć w ciągu 2 godzin mniej więcej około 20 dzieci. Tymczasem matek przybywa znacznie więcej. Przyjmowane są w kolejności zgłoszeń — bez względu na to, czy pracują czy też nie. Wśród nieprzyjętych często znajdują się matki, które aby tu przyjść zwolniły się z pracy. Opowiada mi na przykład jedna z pracownic Centrali Mięsnej, że już po raz trzeci zwalnia się z pracy a dziecko wciąż nie zostaje przyjęte. Jak zaobserwowałam, mimo najlepszych chęci personelu Poradni wiele matek narzeka na złe załatwianie.

Sądzę, — pisze dalej tow. Majewska, — że należałoby usprawnić działalność Poradni, przekazując część jej obowiązków lekarzom rejonowym lub fabrycznym.

Na przykład na dożywianie dzieci zasadniczo zdrowych, niewymagających leczenia, lecz witamin czy innych odżywek — mogliby wydawać talony **lekarze fabryczni.** Wówczas zmniejszyłby się tłok. Poza tym Wydział Zdrowia powinien ogłosić w prasie **godziny przyjęć poszczególnych poradni.** Zaoszczędziłoby się w ten sposób wiele czasu matkom pracującym".

Listy naszych Czytelniczek nie wymagają chyba komentarzy. Jeżeli jedna Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem — w robotniczej dzielnicy przy ul. Napiórkowskiego, potrafi pracować, ku ogólnemu zadowoleniu, to dlaczego inna stacja nie jest w stanie równie dobrze spełniać swych zadań?

Z pewnością jeżeli Wydział Zdrowia i Wydział Opieki Społecznej, czuwające nad pracami stacji i poradni, wezmą pod uwagę głosy, naszych Czytelniczek — niejedno uda się naprawić. **Troska o zdrowie matki i dziecka — to jedna z pięknych zasad naszego nowego ustroju.** Nie wolno tej idei wypaczać wskutek wadliwego jej urzeczywistniania.

M. Zal.

Socjalizm uznaje i popiera dorobek ludzi pracy

Prawo do własności osobistej w ZSRR

Ekonomiczną podstawą ustroju Związku Radzieckiego jest socjalistyczny system gospodarki oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji. ZSRR zniósł zupełnie własność prywatną środków produkcji, które przestają przez to być czynnikiem wyzysku jednych ludzi przez drugich. Wszystkie zasoby materialne kraju: ziemia, kopalnie, fabryki, elektrownie, wszystkie środki transportu, banki, ubezpieczenia, przedsiębiorstwa handlowe i komunalne, domy czynszowe w miastach itd. są własnością narodu i wykorzystane są dla dobra społeczeństwa.

Nie oznacza to jednak, że w Związku Radzieckim nie ma własności osobistej. Obok bowiem własności socjalistycznej istnieje własność osobista, zagwarantowana i chroniona przez przepisy konstytucyjne. „**Prawo osobistej własności...** jak mówi konstytucja ZSRR — **znajduje się pod ochroną ustaw państwowych**".

Socjalizm bowiem nie tylko uznaje osobistą własność swych obywateli, ale — co więcej — dzięki stałemu podnoszeniu stopy życiowej ludności, stwarza dogodne warunki do jej wzrostu.

WŁASNOŚĆ — OWOCEM WŁASNEJ PRACY.

Własność obywateli Związku Radzieckiego jest **owocem ich własnej pracy.** Obywatele radzieccy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych, kołchozach, organizacjach spółdzielczych, jak również pracujący jako naukowcy, technicy, pisarze, artyści, muzycy, otrzymują płacę **według jakości i ilości swej pracy.** Praca stanowi jedyne źródło dochodów ludzi w ZSRR, **a za otrzymane wynagrodzenie nabywają oni przedmioty własności osobistej.**

Tak więc własność osobistą obywateli ZSRR stanowią ich oszczędności papiery wartościowe, klejnoty i biżuteria, indywidualne domy lub wille, gospodarstwa domowe, przedmioty domowego użytku, narzędzia gospodarstwa domowego. Państwo ponadto ułatwia drogą udzielania pożyczek, stosowania systemu ratalnego, budowę własnych domów mieszkalnych, oraz kupno prywatnych samochodów, koni, bydła, itp.

POŻYCZKI NA ZABUDOWĘ

A więc np. państwo preliminuje corocznie miliardowe sumy w postaci **długoterminowych pożyczek na budownictwo domków jednorodzinnych** dla robotników, chłopów, pracowników umysłowych. Na przykład górnicy Zagłębia Donieckiego mieszkają przeważnie we własnych domkach jednorodzinnych położonych w niewielkich ogródkach i sadach.

Własność osobista została również zabezpieczona ludziom należącym do kołchozu. Oprócz dochodu z kolektywnego gospodarstwa, każdy kołchoźnik posiada we własnym, osobistym użytkowaniu przyzagrodową działkę ziemi oraz osobiste gospodarstwo pomocnicze, dom mieszkalny, bydło, trzodę, ptactwo domowe i drobny inwentarz rolniczy. Kołchoźnik może poza tym sprzedawać płody rolne, otrzymane za pracę w kołchozie.

W Związku Radzieckim istnieją również drobne prywatne gospodarstwa oraz warsztaty rzemieślnicze, oparte na osobistej pracy właścicieli, z wyłączeniem jednak pracy najemnej.

MAJĄTEK OSOBISTY NIE PODLEGA KONTROLI

Majątek osobisty obywatela radzieckiego **nie podlega kontroli.** Własnością swoją każdy rozporządza według swej woli. Może np. **sprzedawać go, darować, rozporządzać nim na wypadek śmierci.** Własność osobista podlega również ochronie prawnej przed kradzieżą, przywłaszczeniem, nieprawnym zniszczeniem itp. Sąd radziecki surowo karze wszelki zamach na osobistą własność radzieckich obywateli.

Rozwój gospodarstwa społecznego w ustroju socjalistycznym powoduje stały wzrost dobrobytu mas pracujących i przez to ich osobistej własności.

O stałym wzroście dobrobytu i własności osobistej mas pracujących ZSRR świadczy np. fakt, że po obniżce cen, jaka nastąpiła 1 marca 1949 r., sprzedaż odbiorników radiowych w marcu w porównaniu z lutym rb. wzrosła przeszło dwukrotnie, motocykli i rowerów — trzykrotnie, zegarków prawie czterokrotnie itp. Bardzo silny wzrost wykazało również **indywidualne budownictwo domów mieszkalnych.**

JAK SIĘ UBRAĆ

1. Skromny, prosty szlafrok z tłoczonego aksamitu lub weluru (2 mtr. podwój. szerokości). Zapięcie z boku na dwa guziki, mały prosty kołnierz proste rękawy ściągnięte na gumkę, z tyłu lekko w pasie zmarszczony.

2. Stroniejszy ciemny szlafrok, obcisły, zapinany na guziki; duże klapy kołnierza, kieszenie wpuszczone z odstającymi mankietami, tył spódnicy marszczony (krojony ze skosa).

3. Skromny szlafrok, zapinany na 4 guziki, lekki klosz. Klapy kołnierza i kieszeni lekko zaokrąglone.

4. Ładny szlafrok z baji lub welwetu, zapinany z góry do dołu na guziki, wąski prostokątny dekolt, szeroki kołnierz, zapięty z przodu na 3 guziki, mankiety, kieszenie cięte.

5. Ładny szlafrok, kołnierz, patki na kieszeniach i pas u dołu z innego materiału. Tył-klosz, ściągany w pasie.

Kobiety — przodownicami

Zenona Marianówna mistrzyni kunsztu krawieckiego

Nieprzygotowanym do pracy zarobkowej kobietom Piotrkowa przyszła ze skuteczną pomocą organizacja kobieca. Zorganizowano w ramach akcji A—Z szkolenie kobiet niewykwalifikowanych zawodowo i spośród uczestniczek kursu zorganizowano spółdzielnię krawiecką. W krótkim stosunkowo czasie w Piotrkowie powstały dwie takie spółdzielnie, „Piotrkowianka" oraz „Nasza Przyszłość".

Właśnie w spółdzielni krawieckiej „Nasza Przyszłość" rozpoczęła swą pracę ZENONA MARIANÓWNA.

Początkowo zatrudniono ją, jako siłę pomocniczą przy szyciu bielizny. Wkrótce jednak zaczęła się wyróżniać starannością wykonania. Cicha i spokojna, a zarazem zręczna i szybka potrafiła wykonać miesięcznie około 140 procent normy, a nawet i więcej. Dzięki tym zaletom a przede wszystkim dzięki zmysłowi organizacyjnemu z biegiem czasu awansowała (mimo młodego wieku) i została majstrem. Obecnie podlega jej zespół liczący 26 osób. Zenona Marianówna nie ustawała w pracy i rychło zdobyła miano znakomitej krawcowej. Podległe jej pracownice uznają w pełni jej znajomość kunsztu krawieckiego.

Zespół Zenony Marianówny wyróżnia się spośród innych doskonałą jakością produkcji.

Obecnie dokłada ona wszelkich starań, aby we współzawodnictwie zespół jej uzyskał pierwsze miejsce. Mozolnie zdobytą wiedzą i doświadczeniem dzieli się chętnie, nie ukrywa „tajemnic" swego zawodu.

Dzięki temu wiele młodych kobiet i dziewcząt jej zespołu które początkowo słabo dawały sobie radę z krawiectwem, dziś stały się pierwszorzędnymi pracownicami. Marianówna dla każdej z nich zawsze znajduje chwilę wolnego czasu, służąc radą i pomocą.

Niezależnie od pracy zawodowej, chętnie udziela się pracy społecznej i organizacyjnej. Jest przewodniczącą tutejszego koła ZMP. Dokłada wszelkich sił i starań, aby być jednym z budowniczych Polski Ludowej.

Zorganizowana praca bez straty chwili czasu

Wszystkie krosna tow. ZOFII STACHOWSKIEJ idą sprawnie, jak zegarki. Zespół jej wysuwa się na czoło w oddziale C. PZPB Nr 3.

Choć drobna, szczupła, posiada dość energii i siły, by znakomicie podołać prowadzeniu ZESPOŁU KONKURSOWEGO. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w październiku zespół jej wyprodukował 33 procent ekstry, 67 procent primy, wypełniając swój plan produkcyjny w 125 procentach.

Na krosnach przeważa satyna, artykuł trudny do tkania. Dokoła czyściutko, nigdzie nie plączą się nici, nie zwisa osnowa. Obok warsztatów przygotowano deski z goździmi, na które nakłada się szpulki, oraz małe kłębuszki odpadków, tak zwany „puc". Widocznie tkaczka ma zamiar przynieść sobie zapas świeżego wątku.

— Czy daleko chodzicie po wątek? — pytamy.

— Wątkownia znajduje się na drugim końcu sali — odpowiada tow. Stachowska. — nie jest to daleko, ale zawsze trzeba na to poświęcić trochę czasu. My jednak, żeby nie stracić ani minuty, urządzamy się w ten sposób, że wątek przynosi ta tkaczka, która ma rozpocząć drugą zmianę. Dziś przyniesie zapas moja zmianowa, tow. Kolasa, a na drugi tydzień ja pracuję po obiedzie, przyjdę więc trochę wcześniej i naszykuję wątek dla nas obojga.

Opodal pracuje na 6-ciu krosnach tow. BARBARA SŁAWIŃSKA, należąca do zespołu konkursowego tow. Stachowskiej. Tkaczka zajęta jest właśnie pruciem rzadkiego paska, który powstał w tkaninie. Nagle porzuca prucie, aby na pozostałych krosnach wymienić czółenka z wątkiem. Uczyniła to szybko i zręcznie. Odrzuciła gilzy, nałożyła wątek do czółenek i odeszła na salę. Nie upłynęła chyba minuta, gdy wraca wraz z pomagaczką. Teraz pomagaczka zajęła się pruciem, a tkaczka czuwa, czy wątek nie kończy się. Znów zamiana czółenek. Ale i towar już wypruty, można więc uruchomić krosno. Role zmieniają się. Ponieważ pomagaczka nie umie ustawić krosna, jak należy, uważa na wątek. Tkaczka zaś przystępuje do uruchomienia warsztatu, na którym wypruto już błąd w tkaninie.

Tow. Sławińska szybko luzuje towar, napręża osnowę, zawiesza ciężarki, reguluje przez docisk lady właściwe oddalenie towaru od płochy, by nie powstało zbicie lub niedobicie — i puszcza w ruch krosno. Uczyniła to tak szybko, że trudno nadążyć wzrokiem za jej błyskawicznymi ruchami.

Najważniejszym w zespole jest zbiorowa praca, a właśnie taka tutaj istnieje. Tow. Czajkowska, tkaczka zmianowa tow. Sławińskiej, nie żałuje czasu, gdy trzeba pozostać dłużej, uporządkować krosna i pomóc tow. Sławińskiej. Nic dziwnego więc, że dzięki takiej pracy zespół kierowany przez tow. Stachowską osiąga DOSKONAŁE WYNIKI i ma wszelkie szanse na zajęcie przodującego miejsca w KONKURSIE ZESPOŁÓW TKACKICH PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO.

M. S.

A. S. Makarenko

Wychowanie w rodzinie

Dziecko wkracza w świat nauki i książki

(ciąg dalszy).

Chwilą przełomową w pracy rodziców nad wyrobieniem upodobań kulturalnych u dzieci stanowi okres, gdy dziecko uczy się czytać.

Pierwsze książki

Nieraz jednak rodzice nie mają możności posyłania dzieci do przedszkola i sami uczą je czytać, a jest to ważny moment w życiu dziecka. Wstępuje ono wówczas w świat książki i słowa drukowanego — nieraz niechętnie, przełamując z wysiłkiem trudności sylabizowania i składania wyrazów. Nie można pobłażać pewnemu lenistwu, które bywa następstwem tych trudności, ale nie można także zmuszać dzieci do pracy ponad siły. W tym czasie powinny zjawić się w życiu dziecka pierwsze książki.

Mają to być książki najłatwiejsze, z dużym drukiem i ilustracjami. Jeżeli nawet dziecko nie potrafi jeszcze ich przeczytać, pobudzą jego ciekawość i zachęcą do pokonania trudności nauki czytania.

Promieniowanie kultury

Pozyskanie umiejętności czytania jest początkiem drugiego okresu dzieciństwa — okresu poświęconego nauce i przyswajaniu wiadomości. W tym czasie szkoła zajmuje najważniejsze miejsce w życiu dziecka, ale nie znaczy to wcale, że rodzice mogą zapomnieć o swoich obowiązkach i mają polegać wyłącznie na szkole. Właśnie starania rodziców i kulturalna atmosfera domu wywierają ogromny wpływ na szkolną pracę dzieci, na jakość i napięcie ich wysiłku, na wyrobienie właściwego stosunku do nauczycieli, kolegów i całej organizacji szkolnej; właśnie w tym czasie nabierają wielkiego znaczenia gazety, książki, teatr, kino i inne rozrywki kulturalne. Zastanówmy się oddzielnie nad każdą z nich.

Gazeta uczy i rozwija

Gazeta. Zanim jeszcze dziecko nauczy się czytać, już wówczas, gdy tylko może zrozumieć tekst czytany, gazeta powinna zająć stałe miejsce wśród jego wrażeń. W każdym domu należy prenumerować jakieś pismo codzienne. Rodzice nie powinni przeglądać gazety każde z osobna, zdaleka od dziecka, ale wyszukiwać w niej to, co nadaje się do głośnego przeczytania i o tym porozmawiać — jeżeli nie specjalnie z dziećmi, to w każdym razie w ich obecności. Lepiej nawet, jeżeli będziecie rozmawiać o tym, coście przeczytali, nie zwracając pozornie uwagi na dzieci. One tak czy inaczej będą słuchały, o czym mówicie, i będą słuchały tym uważniej, im bardziej naturalne będzie wasze zachowanie. W każdej gazecie znajdziecie odpowiedni materiał: wydarzenia o znaczeniu międzynarodowym, manifestacja pracujących w dniu święta, epizody nadgraniczne, osiągnięcia stachanowców, bohaterskie i pełne odwagi czyny poszczególnych ludzi, rozbudowa i upiększanie miast, nowe ustawy.

Im starsze jest dziecko, a szczególniej wtedy, gdy już umie czytać, tym większe winno być znaczenie gazety,

Wzmacniamy czujność!

PZPR-owcy Łodzi i województwa witają uchwały III Plenum KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W czasie odczytywania przez tow. Werfla uchwał Plenum dotyczących usunięcia z Komitetu Centralnego towarzyszy, którzy przez niezrozumienie podstawowych założeń naszej Partii wykazali odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, zebrani wyrazili w sposób zdecydowany pełną solidarność z postanowieniami Plenum.

Wypowiedzi w dyskusji, jaka rozwinęła się po wysłuchaniu referatu, świadczyły o głębokim zrozumieniu przez towarzyszy kutnowskich, podstawowych zagadnień poruszanych na III Plenum K. C.

Tow. Witman, z fabryki **M 11 w Żychlinie**, wskazując na doświadczenia i historię walk rewolucyjnych klasy robotniczej, powiedział, że obecnie jedną z najbardziej skutecznych broni w walce z wrogiem klasowym musi być stałe zwiększanie produkcji naszego przemysłu i rolnictwa.

Tow. Banachowicz, również z Żychlina, wskazał na konieczność pełnego realizowania uchwał III Plenum, o objęciu akcją szkoleniową wszystkich towarzyszy. Podnoszenie poziomu ideologicznego i politycznego wśród naszych towarzyszy będzie najsilniejszą bronią w walce o właściwą linię naszej Partii.

O czystości w szeregach naszej Partii, o konieczności zwiększenia czujności rewolucyjnej mówił tow. **Jóźwiak**. III Plenum Komitetu Centralnego -- stwierdził tow. Jóźwiak — obnażyło niedociągnięcia i popełniane błędy. Fakt ten powinien jeszcze bardziej zaostrzyć naszą czujność.

Tow. **Tomczak** z Komitetu Powiatowego PZPR w Kutnie omówił wszystkie braki stwierdzone w dotychczasowej akcji szkoleniowej wśród towarzyszy partyjnych.

Udział w dyskusji wzięli ponadto tow. tow. **Kwiatek** z Łaniet, tow. **Fietkiewiczowa**, tow. **Szczepański** i inni.

Najbardziej zasadniczymi momentami poruszanymi w dyskusji były według stwierdzenia I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. **Fietkiewicza**: konieczność wzmożenia rewolucyjnej czujności, walka z odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi, stosowanie w działalności partyjnej krytyki i samokrytyki, podnoszenie świadomości politycznej i szkolenie.

Podsumowania dyskusji dokonał tow. **Roman Werfel**. podkreślając wysoki poziom dyskusji i słuszność wypowiedzi towarzyszy z kutnowskiej organizacji PZPR.

Na zakończenie zebrania, towarzysze uchwalili rezolucję, w której wyrazili pełną solidarność z linią naszej Partii, wytyczoną przez III Plenum K. C. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Powiat łódzki

Zebranie aktywu powiatu łódzkiego trwało kilka godzin. Po wyczerpującym referacie, wygłoszonym przez sekretarza KW, tow. Mariana Kulińskiego, odbyła się szeroka dyskusja. Szesnastu towarzyszy brało w niej udział. Wszystkie żywotne sprawy gmin i miasteczek znalazły w dyskusji swe odbicie. Towarzysze słusznie stwierdzili, że uchwały III Plenum, wskazując organizacjom terenowym, jak mają walczyć z wszelkimi brakami i trudnościami, wzmacniają siłę Partii.

— Te uchwały należy realizować szybko w terenie — mówi tow. Balcerzak ze spółdzielni Lućmierz. — Każdy partyjniak na swoim terenie musi wzmóc czujność. Każdy z nas winien czuwać nad czystością szeregów partyjnych. Uzbrojeni w uchwały III Plenum skończymy z kumoterstwem i biurokracją.

O czujności wobec wroga mówił tow. Skrzyński, sekretarz gminny Nowosolnej.—„Często nie zwracamy uwagi na różne plotki i gadulstwo. Uchwały III Plenum niewątpliwie wiele zmienią w naszej Partii. Powinniśmy krytycznie spojrzeć na dotychczasową pracę. Wiele osiągnęliśmy, ale wiele mamy braków do usunięcia i pracy przed sobą. Jako sekretarz gminy muszę przyznać, że ja również nie pracowałem należycie. Nie zdołałem pchnąć wszystkich uczciwych do pracy i nie potrafiłem sparaliżować karierowiczów. Nie wolno nam spocząć w walce — stoi przed nami wielki cel. Nasze kierownictwo było czujne, ale my nie wykazujemy czujności w należytym stopniu. Uchwały III Plenum są na czasie."

O czujności mówią niemal wszyscy dyskutanci. Wszyscy słusznie wskazują, że wróg klasowy jest rozgromiony, ale nie dobity i próbuje różnych chwytów. Towarzysze, mówiąc o uchwałach, wiążą je ściśle z sytuacją na swoich terenach pracy.

Tow. Miszkiewicz, członkini Rady Zakładowej w fabryce w Aleksandrowie, krytykując pracę Rady, cytuje słowa robotników i kończy przyrzeczeniem, że uchwały III Plenum przeniesie i zrealizuje w terenie.

Szereg towarzyszy wskazuje na źródło istniejących jeszcze braków — niedostateczne szkolenie i brak wykształcenia marksistowsko - leninowskiego.

O pracy Rad Narodowych mówi starosta powiatowy, tow. Pawlak:

— „Mamy wielkie osiągnięcia, ale w świetle uchwał III Plenum widzimy dopiero, jak wiele jest niedociągnięć. Władza Rad Narodowych jest ważną sprawą — musimy się zabrać do wytężonej pracy. Niektórzy radni uważają, że wielką łaskę robią przychodząc w ogóle na posiedzenia. Absolutnie nie znają swoich obowiązków, a jeżeli znają, nie zawsze je wykonują. Musimy z tym skończyć".

O pracy partyjnej w świetle uchwał III Plenum mówi także tow. Broniarczyk, prezes PRN: — „Krytykę należy zacząć od siebie i swego terenu. Trzeba powiedzieć, że u nas jest jeszcze wiele do zrobienia. W Powiatowej Radzie Narodowej, chociaż jesteśmy pierwsi w województwie łódzkim, nie ma jeszcze pracy dobrej. Nie pracujemy należycie. Dlaczego? Winni są towarzysze z komitetów partyjnych miejskich i gminnych. Nie interesują się w dostatecznym stopniu partyjniakami - członkami Rad Narodowych. Nie wzywają ich do siebie, nie kontrolują".

Na zebraniu poruszano jeszcze wiele zagadnień. Tow. Sas — inspektor szkolny — mówił o szkołach, tow. Szatkowski — o przemyśle, tow. Witkowski — o spółdzielczości. Każdy towarzysz, omawiając znaczenie i rolę uchwał III Plenum, wiązał swoje przemówienie z własnym terenem.

Mówiono o zarozumiałości i biurokratyźmie, o braku dyscypliny, o konieczności ścisłego związku z bezpartyjnymi, o doświadczeniach Związku Radzieckiego i ich kolosalnym dla nas znaczeniu oraz o szkoleniu.

Ostatni w dyskusji głos zabrał tow. Pomykała, I sekretarz Komitetu Powiatowego. Podsumował dyskusję tow. Marian Kuliński.

Zduńska Wola

W dniu wczorajszym odbyła się w Zduńskiej Woli narada aktywu PZPR, na którą przybył przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego tow. Grambo. Przedmiotem obrad były uchwały III Plenum KC PZPR. W dyskusji zabierało głos 12 towarzyszy. **Tow. Płodowski** — II sekretarz KM PZPR w Zduńskiej Woli wskazał na konieczność wzmożenia czujności klasowej. Tow. Płodowski m. in. powiedział: „Naszym bojowym zadaniem jest **oczyszczenie szeregów Partii z elementów klasowo obcych i przypadkowych. Ślepota polityczna tt. Gomułki, Spychalskiego i Kliszki spowodowała osłabienie czujności klasowej i bojowości u wielu z nas.** Ciągle są jeszcze wśród nas ludzie, którzy są obcy ideologicznie i wymigują się spod kontroli Partii."

Tow. Płodowski mówił także o krytyce i samokrytyce, która jest poważnym orężem w walce o czystość szeregów partyjnych i podnosi bojowość Partii.

Tow. Mandel mówiąc o czujności klasowej, m. in. powiedział: „Czujność klasowa i doświadczenia WKP(b) pozwoliły na wykrycie podstępnej roboty titowskiej. Opierając się na tych doświadczeniach winniśmy dokładnie przyglądać się temu, co się dzieje wokół nas".

Tow. Gil poświęcił dużo miejsca sprawie wysuwania robotników na czołowe stanowiska. Mówca stwierdził: „Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, **że możemy korzystać z doświadczeń WKP(b) i w oparciu o nie zwyciężymy na drodze do socjalizmu".**

Tow. Kaczmarek wskazał na rolę Partii, jaką odgrywa ona w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju. Mówca stwierdził wśród oklasków: „Nie trzeba szukać specjalnych przykładów. Wystarczy powiedzieć, że fakt oderwania się dyrekcji PZPB w Zduńskiej Woli od Partii spowodował niewykonanie w określonym terminie planów produkcyjnych".

W dalszym ciągu dyskusji tow. Kaczmarek mówił o znaczeniu sojuszu polsko - radzieckiego, który jest gwarancją dobrobytu i pokoju nas pracujących oraz o wielkim wydarzeniu **jakim było mianowanie Marszałka Konstantego Rokossowskiego Ministrem Obrony Narodowej.**

Dyskusję podsumował tow. **Grambo**, który raz jeszcze stwierdził, że najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest wzmożenie czujności.

Wszelkie ułatwienia dla twórczej myśli robotnika

Narada racjonalizatorów i naukowców w Politechnice Łódzkiej

Postęp techniczny w przemyśle znajdzie rozległe możliwości rozwoju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Racjonalizatorzy mówili obszernie o **brakach i trudnościach w ich dotychczasowej pracy**, wynikających przeważnie z braku zrozumienia ze strony personelu technicznego, z braku odpowiednich wiadomości teoretycznych. Na ten temat mówił **tow. Tomczak**, racjonalizator zakładów im. „Strzelczyka", **tow. Pociejewski**, z PZPB w Pabianicach, **tow. Solarek** z Ośrodka Konfekcyjnego Nr 1. Ogromną poprawę na odcinku ruchu racjonalizatorskiego od chwili powstania klubu zobrazowali w swych przemówieniach na podstawie cyfr **tow. Kazanecki** z fabryki Maszyn Tkackich, oraz **tow. Leszczyński** z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Mówcy stawiali konkretne wnioski w sprawie usunięcia istniejących braków.

Tow. Leszczyński w imieniu swego klubu wysunął wniosek zorganizowania „Biblioteki racjonalizatora", wydawania czasopisma p. t. „Skrzynka zapytań i odpowiedzi racjonalizatorów", organizowania odczytów dla członków klubu i t. p. **Tow. Banasiak** z PZPW Nr 4 oraz **tow. Janiszewski** z PZPB Nr 5 apelowali do Komisji Usprawnień o szybkie i dokładne rozpatrywanie wniosków racjonalizatorskich. Konieczność współpracy z personelem technicznym podkreślali racjonalizatorzy: **tow. Zawadzki** z PZPB Nr 2, murarz z przedsiębiorstwa Budowlanego **tow. Bijak** oraz wielu innych robotników - racjonalizatorów i wynalazców.

Przedstawiciele nauki, profesorowie Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu, Technikum Włókienniczego, Szkoły Technicznej, członkowie Instytutu Włókienniczego, zadeklarowali pełną gotowość współpracy i pomocy na wszystkich odcinkach prac racjonalizatorskich.

Prof. Meissner z Instytutu Włókienniczego oświadczył, że członkowie Instytutu nawiążą współpracę ze Związkiem Zawodowym Włókniarzy i przyczynią się do utworzenia w siedzibie Związku „Poradni technicznej" dla racjonalizatorów. Oznajmił on, że Instytut będzie współpracował w dziele pogłębienia racjonalizacji z Politechnika oraz Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Włókienniczych. Dyrektor Instytutu **tow. W. Wende** zobrazował ogromne osiągnięcia ruchu racjonalizatorskiego w Związku Radzieckim. Zaproponował utworzenie w Instytucie Pracown: Doświadczalnej dla racjonalizatorów.

Przedstawiciele Politechniki prof. prof. **Bratkowski i Pietkiewicz** oświadczyli, iż chętnie udzielą pomocy racjonalizatorom i obejmą opiekę nad klubami. Profesor **Jezierski** zaofiarował w imieniu Katedry Maszyn Elektrotechnicznych gotowość roztoczenia opieki nad klubami zakładów elektrotechnicznych M. 1 i M. 31.

W imieniu Związków Zawodowych Włókniarzy i Metalowców zabrali głos tow. tow. **Aniołkiewicz i Garliński.**

W imieniu **techników i inżynierów**, którzy zobowiązali się nawiązać ścisłą współpracę z racjonalizatorami i spieszyć im zawsze z pomocą mówił przedstawiciel Naczelnej Organizacji Technicznej.

Na ogromne zadania stojące przed ruchem racjonalizatorskim, oraz na aspekt polityczny tego zagadnienia, wskazał sekretarz KŁ PZPR **tow. Uzdański.**

O konieczności i sposobach rozpowszechnienia pomysłów racjonalizatorskich mówił dyrektor Techniczny PZPB **tow. Kłopotowski.**

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz KŁ PZPR **tow. Żebrowski.**

Następnie odczytał **tow. Krzywański** — przewodniczący ORZZ — rezolucję, którą zebrani przyjęli gorącymi oklaskami. Tekst rezolucji zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Głosu".

Uczestnicy narady opuszczali salę konferencyjną z mocnym i w pełni uzasadnionym przekonaniem, że narada stanowiła doniosłe wydarzenie w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, z pewnością, że wszystkie wysunięte tu wnioski i deklaracje zostaną rychło wprowadzone w życie, przyczyniając się do przyśpieszenia i ugruntowania postępu technicznego w naszym kraju.

(sam.)

Do Rząśni przybyła ekipa lekarska

Jedną z głównych prac w walce o zdrowotność, jest *organizowanie w poszczególnych gromadach, i gminach punktów sanitarnych oraz ośrodków zdrowia*, a poza tym praca ekip lekarskich.

Rząśnia w okresie przedwojennym, nigdy nie była otoczona należytą opieką lekarską. Do doktora i do szpitala było daleko. Kto miał konie, to jeszcze pojechał, ale biedny... chorował w chałupie, czekając „zmiłowania bożego".

W Polsce Ludowej zmienił się ten stan. Na wieś jadą ekipy lekarskie, by darmo leczyć chorych mało i średniorolnych chłopów.

Kiedy po raz pierwszy pojawił się w Rząśni samochód ekipy lekarskiej, nikt nie wierzył, że przyjechano po to, by pomóc wsi. Obok auta, które zatrzymało się koło szkoły, zeszła się gromada dzieci i trochę starszych. Na uboczu stało zaś kilku gospodarzy, którzy żywo rozprawiali między sobą.

— Ja tam nie wierzę, aby darmo leczyli. Kto to słyszał. Nie opowiadalibyście bajek — dowodził jeden z gospodarzy.

— Co będzie, to będzie — odparł inny gospodarz. — Ja się dam zbadać, bo mnie tak kręci w stawach, że ledwo łażę. Może mi coś pomogą.

A tymczasem lekarze już urzędowali w szkole. Doktór Smelczyński badał dzieci. Mały Jurek skarżył się, że go boli w boku. Doktór osłuchał małego chłopca i zapisał mu lekarstwo. Jurek napewno będzie niedługo zdrowy.

Przyglądająca się badaniu ob. Zofia Krędzel ze wsi Suchowola, trąciła łokciem swoją sąsiadkę ob. Stefanię Sinoszek z gromady Marcelin. — Widzieliście — powiedziała — rzeczywiście za darmo leczą. 66 lat przeżyłam, ale jeszcze nie widziałam czegoś podobnego. Oj, żeby to dawniej tak było, toby człowiek nie był taki zmarnowany przez różne choróbska.

A badanie chorych trwało. Na listę wpisano już 151 pacjentów. Udzielono 125 porad i wypisano ponad 100 recept na lekarstwa. Rozdano wiele kilogramów mydła oraz środków odżywczych dla dzieci.

Była późna pora, kiedy lekarze opuszczali Rząśnię. Do żegnających serdecznie ekipę lekarską mieszkańców wsi, przemówił doktór Smelczyński.

— Lekarze w Polsce Ludowej, to wielka rodzina, pracująca z myślą niesienia pomocy mieszkańcom wsi i miast. Polska Ludowa żąda od nas wytężenia wszystkich sił w walce o zdrowie ludności naszego kraju. Dzisiejszy nasz przyjazd do waszej wioski — dodał na zakończenie dr Smelczyński — to jeszcze jeden dowód troski Rządu Ludowego o wieś, to wyraz sojuszu łączącego miasto ze wsią.

W stulecie urodzin

wielkiego malarza Józefa Chełmońskiego

Ziemia łowicka obchodzi setną rocznicę urodzin wielkiego malarza Józefa Chełmońskiego, urodzonego w listopadzie 1849 roku we wsi Boczki ziemi powiatu łowickiego.

Na cmentarzu we wsi Żelazkowie pod Grodziskiem Mazowieckim, gdzie spoczywa Józef Chełmoński, zostaje odsłonięty nagrobek, ufundowany staraniem miejscowej Powiatowej Rady Narodowej.

Główne uroczystości odbędą się w powiecie łowickim we wsi Boczki, w miejscu urodzin wielkiego malarza. W ramach tych uroczystości złożone zostaną wieńce przed kamieniem ufundowanym w 1934 roku przez miejscowych chłopów. W Nieborowie zostanie otwarta wystawa dzieł J. Chełmońskiego. Również w Łowiczu odbędą się uroczystości:

Protektorat nad uroczystościami związanymi z rocznicą urodzin Józefa Chełmońskiego objął Marszałek Sejmu ob. Władysław Kowalski. Zapowiedziany jest przyjazd na powyższe uroczystości delegacji chłopskich i robotniczych nie tylko z powiatu łowickiego, lecz także z okolicznych powiatów.

Synowie małorolnych chłopów

na wyższej uczelni rolniczej w Łodzi

Syn chłopa — agronomem czy technikiem rolniczym, syn robotnika — wykształconym kierownikiem spółdzielni rolniczej — oto pojęcia, które były nie do pomyślenia w Polsce przedwrześniowej. Jakże jaskrawo odcina się od tego fakt, że na ogólną liczbę 1,500 studiujących w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi *ponad 70 proc. stanowią synowie i córki chłopów i robotników, zaś około 20 proc. słuchaczy rekrutuje się spośród pracowników umysłowych.*

Większość słuchaczy WSGW w Łodzi *to mieszkańcy naszego województwa, które obesłało uczelnię w 66 proc.* Nic też dziwnego, że zainteresowanie uczelnią jest żywe nie tylko w większych miastach, ale i w gminach oraz gromadach. Niejeden gospodarz na 2 czy 5 ha — kształci teraz syna.

Po reorganizacji programów nauczania na WSGW w roku bieżącym w uczelni powstały dwa wydziały — Rolny i Przetwórstwa Rolniczego. To skoncentrowanie programu daje gwarancję szybszego opanowania całości studiów. Ważnym momentem programu WSGW jest ścisłe związanie teorii z praktyką. Majątki doświadczalne uczelni są nie tylko bazą doświadczalnictwa naukowego, ale i miejscem praktyk studentów, którzy tu nabywają znajomość zawodu już od pierwszego roku studiów.

Wydział Rolny obejmuje całokształt studiów rolniczych, wysuwając specjalizacje takich działów jak ogrodnictwo, sadownictwo i inne. Wydział Przetwórstwa Rolniczego specjalizuje w różnych działach przemysłu rolnego.

Kończący Wydział Rolny staną się nie tylko dobrymi rolnikami, którzy wprowadzać będą ulepszenia przy uprawie gleby, ale i świadomymi przewodnikami, jeżeli chodzi o kulturę rolną. Stanowić oni będą przyszłe kadry kierowników spółdzielni produkcyjnych i majątków państwowych. Kończący Wydział Przetwórstwa, zajmą miejsce w zakładach przemysłowych i spółdzielczości wiejskiej.

Odpowiedzialność za pracę i poziom przygotowania ponoszą w WSGW nie tylko władze uczelniane, ale i ucząca się młodzież. Inicjatywa w tym względzie jest w rękach młodzieży zrzeszonej w ZAMP. Przodujący aktyw zampowski ma za zadanie między innymi, oddziaływanie na młodzież niezrzeszoną i stworzenie grup przodujących w nauce. Takie szlachetne współzawodnictwo pozwala na wybicie się i gruntowne opanowanie przedmiotów studiów. Celowym ułatwieniem jest utworzenie zespołów pomocy w nauce, do których wchodzą zarówno studenci, jak i asystenci i profesorowie. Dzięki temu, młodzież ucząca się, niekiedy poświęcająca część dnia pracy zarobkowej, będzie mogła utrzymać wymagany poziom i przystępować do egzaminów.

Większość studentów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego to synowie i córki mało i średniorolnych chłopów oraz robotników. Toteż wielu z nich korzysta ze stypendiów ministerialnych i innych form pomocy.

Przyśpieszenie toku studiów na WSGW, zracjonalizowanie i dostosowanie ich do potrzeb naszej gospodarki narodowej jest osiągnięciem, które zapewni szybki dopływ sił fachowych i wysoko wyspecjalizowanych, o wyraźnym obliczu klasowym, do ogniw naszej gospodarki rolnej.

Zgierskie włókniarki

piszą do kobiet radzieckich

Zgierskie włókniarki przesłały na ręce towarzyszek radzieckich pismo, w którym deklarują swą przyjaźń i chęć wzajemnego porozumienia. Zgierskie włókniarki piszą między innymi: — **„Dołożymy sił, aby nasze państwo ludowe doprowadzić do rozkwitu. Wyrażamy podziw dla Waszej pracy i pragniemy choć w części dorównać Wam, w Waszych osiągnięciach".**

Należy zaznaczyć, że kobiety pracujące Zgierza doceniają w pełni wartość przyjaźni polsko - radzieckiej, czego dowodem było urządzenie w okresie listopada 17 zebrań fabrycznych. Ponadto wysłuchały one wiele odczytów i uczestniczyły w okolicznościowych imprezach.

Próba sprawności

straży PZPB w Zduńskiej Woli

ZDUŃSKA WOLA. W Zduńskiej Woli odbyły się próby sprawności wykonane przez Zawodową Straż Pożarną przy PZPB. Próby te wykazały bardzo dobre wyszkolenie strażaków oraz znaczne wzbogacenie stanu sprzętu strażackiego.

Mimo to, straży brak jest jeszcze samochodu pogotowia, co w znacznej mierze utrudnia szybkość dojazdu do zagrożonych obiektów, zwłaszcza, że oddziały PZPB rozrzucone są po całym mieście.

Mamy nadzieję, że Inspektorat Straży Pożarnej przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego umożliwi straży PZPB w Zduńskiej Woli uzyskanie tego samochodu.

Młodzież szkolna i nauczycielstwo z Zelowa

do Marszałka Rokossowskiego

Na zebraniu nauczycieli oraz uczniów szkoły podstawowej Nr 1 w Zelowie podjęta została rezolucja, witająca Marszałka Rokossowskiego na stanowisku Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich. W rezolucji czytamy: „Grono nauczycielskie oraz uczniowie szkoły Nr 1 w Zelowie zawiadamiają Cię, Ukochany Wodzu, że wiadomość o mianowaniu Ciebie Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej przyjęliśmy z wielką radością. W osobie Twojej dzieci polskie i cały naród widzą najdzielniejszego wodza i pogromcę hitleryzmu. W osobie Twojej Polska uzyskała dzielnego bojownika o pokój i socjalizm.—My, uczniowie szkoły zelowskiej przyrzekamy Ci, że będziemy przez pilną naukę starali się wyrosnąć na pożytecznych obywateli Polski Socjalistycznej".

Wieluń likwiduje analfabetyzm

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Wieluniu uruchomiła dwa dalsze kursy, na których znalazło miejsce 40 osób niepiśmiennych, a pragnących się uczyć. — PRZZ zaopatrzyła uczących się we wszelkie materiały piśmienne i książki.

Otwarcie kursów dla analfabetów w Wieluniu jest dowodem, że sprawa zupełnego zlikwidowania analfabetyzmu w tym mieście jest na dobrej drodze. **(Z)**

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 21 listopada 1929 r.

NAPAD POLICJI NA POCHODY ROBOTNICZE

„Głos Poranny" donosi: „W dniu wczorajszym w 10 rocznicę powstania międzynarodówki młodzieży komunistycznej w Warszawie odbyły się antywojenne manifestacje młodzieży.

Przy zbiegu ulic Żelaznej i Leszno policja napadła na pochód robotniczy, oddając strzały do demonstrantów. Trzy osoby padły trupem na miejscu. Jest szereg rannych".

„Głos Poranny" donosi o licznych aresztowaniach.

KATASTROFA KOLEJOWA W PIOTRKOWIE

Na dworcu kolejowym w Piotrkowie rozbiły się trzy wagony na skutek fatalnego manewrowania lokomotywą.

4 TYSIĄCE SPRAW O EKSMISJE

W chwili obecnej w sądzie w Łodzi znajduje się 4 tysiące spraw o eksmisje. Gospodarze skarżą przeważnie bezrobotnych, którzy nie mają pieniędzy na opłacenie czynszu mieszkaniowego.

SKONFISKOWANA KLEPSYDRA

„Głos Poranny" podaje, że w Krakowie została skonfiskowana klepsydra żałobna niejakiej Teodozji Sonikówny, która popełniła zamach samobójczy z powodu braku pracy i środków do życia. Ponieważ zmarła leżała przez jakiś czas w bramie — pogrzebem zajął się krakowski związek dozorców i służby domowej, który na klepsydrach zamieścił słowa — „Pogrzeb tragicznie zmarłej ofiary bezrobocia". Te słowa spowodowały konfiskatę.

HRABIA POTOCKI OSZUKAŁ SKARB PAŃSTWA

Prasa donosi o niebywałym oszustwie, jakiego dopuścił się hr. Potocki, sprzedając rządowi za milion złotych — słynny „dywan Kara Mustafy" zdobyty przez króla Sobieskiego pod Wiedniem. Kustosz muzeum w Wilanowie przedłożył niezbite dowody, że dywan jest sfałszowany. Zakupiony on został przez Potockich w roku 1845 w pewnej fabryce dywanów w Wiedniu.

LYNCH W STANIE TEXAS

Murzyn Marshall Ratcliffe został w dniu wczorajszym zlynczowany przez tłum w mieście Eastland (stan Texas). Murzyna rozebrano do naga i powieszono na słupie telegraficznym. Ponieważ sznur był za słaby i zerwał się — tłum czekał pół godziny na sprowadzenie mocnego powroza.

SKUTKI KRACHU

Pola Negri oświadczyła w Nowym Jorku dziennikarzom, że podczas ostatniego krachu na giełdzie straciła prawie cały swój majątek.

RADIO

Program na poniedziałek 21 listopada 1949 r.

11.35 (Ł) Pieśni kompozytorów radzieckich. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. — 14.00 Audycja Zw. Naucz. Polskiego, 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Piotr Czajkowski — Koncert fortepianowy Nr 1, b-moll op. 23. 14.55 Muzyka francuska. 15.30 — „Hallo, młodzi fizycy" — 15.50 Muzyka rozrywkowa, 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Depesza" — słuchow. dla młodzieży, 16.40 (Ł) Piosenki dla dzieci. 16.50 (Ł) Reportaż dźwiękowy z Narady Oszczędnościowej w PZPB w Pabianicach. 17.00 (Ł) Koncert popołudniowy. 17.45 Audycja dla świetlic młodzieżowych. — 18.00 „Z kraju i ze świata". — 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Przyroda nieożywiona". 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Michał Glinka: II i III akt opery „Ruslan i Ludmiła". 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.40 D. c. Opery. 21.00 „Niziny" — 22.00 (Ł) „Siedem dni sportu łódzkiego". 22.13 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 22.15 Muzyka taneczna — Transmisja do Czechosłowacji i Budapesztu. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

KINA

ADRIA (dla młodz.) (Stalina 1) — „15-letni kapitan" — godz. 16, 18, 20.
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Arinka" — godz. 16, 18.30, 21.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Maskarada" — godz. 18, 20.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 49"— godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodz. (Legionów 2-4) — „Wyspa skarbów" — godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) — „Świat się śmieje" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) „Gdzieś w Europie" — godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Potępieńcy" — godz. 16, 18, 20 —
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Śpiewak nieznany" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
ROMA (Rzgowska 34) — „Diabelska grań" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla dzieci
REKORD (Rzgowska 2) — „Urwis Gawroche" godz. 16; „Wieś na pograniczu" — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Pocałunek na stadionie" — godz. 16, 18, 20
ŚWIT — Kino nieczynne z powodu remontu.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Milcząca barykada" — godz. 16, 18.30, 21.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Spotkanie" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Arinka" — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony dla młodzieży
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 16.30, 18.30 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Milcząca barykada" — godz. 15, 17.30, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Spotkanie nad Łabą" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

D-06312

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Na ringu w hali Włókniarza

„Stal" — „Włókniarz" 8:8

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Kargier 1 Matecki 2, Debisz 2, Olejnik 2 i Grzelak 1

Wobec 6 tysięcy widzów rozegrany został wczoraj wieczorem w hali „Włókniarza" mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami zrzeszeń sportowych „Stali" i „Włókniarza".

Mecz jak przewidywaliśmy zakończył się wynikiem remisowym 8.8.

W drużynie łódzkiej najlepszym pięściarzem był niezawodny już dzisiaj Debisz, u gości Matloch, który stoczył ciężki pojedynek z nieludzko odpornym na ciosy Mazurem.

Organizacja zawodów wypadła wczoraj bez zarzutu. Punktualnie, z dokładnością do jednej minuty o godz. 19 na ringu stanęły obydwie ósemki, które licznie zgromadzona publiczność przywitała oznakami tym większej sympatii, że stanęły one prawie że w zapowiedzianych składach. Jedynie w drużynie gospodarzy zabrakło Ścigały, którego zastąpił Mazur.

Nie przebrzmiały jeszcze burzliwe oklaski witające dobrze reprezentujący się zespół „Stali" i zapowiedź b. ciekawie zapowiadających się wszystkich bez wyjątku walk, gdy pomału zaczęły przygasać **światła w hali, zamykano drzwi i na widowni powstawał nastrój oczekiwania.**

KARGIER REMISUJE

W ringu ukazuje się Gumowski i Kargier. Krótkie, ostatnie przygotowania i gasną światła na widowni. Pod silnym snopem reflektora zaczynają wojenny taniec dwie sylwetki. Wysmukły Gumowski walczy z odwrotnej pozycji i w pierwszej rundzie ogranicza się właściwie do defensywy, sprawiając wiele kłopotu swą prawą prostą Kargierowi. W drugiej rundzie walka zaostrzyła się. Kargier idzie intensywniej do przodu, ale Gumowski jest bardzo dokładny, trafia częściej i więcej i wygrywa tę rundę. W trzeciej rundzie Kargier idzie znów do przodu, ale nadal nie potrafi uniknąć przykrych ciosów Gumowskiego w żołądek. Te ciosy wyraźnie osłabiają łodzianina, i pozbawiają go końcówki. Wynik remisowy, jeżeli kogoś krzywdzi to — Gumowskiego. **Naszym zdaniem był on wczoraj lepszy od Kargiera. Wynik remisowy usprawiedliwiają jedynie 2 napomnienia, jakie otrzymał Gumowski w 3 rundzie za trzymanie.**

MATECKI ZDOBYWA 2 PUNKTY

W wadze koguciej Matecki spotkał się ze zwycięzcą Kasperczaka — Czajkowskim z Wrocławia. Dwie pierwsze rundy upływają pod znakiem żywej wymiany ciosów. W trzeciej rundzie walka zamienia się w bijatykę. Obaj chłopcy w ferworze walki zapominają o przepisach bokserskich toteż obaj otrzymują napomnienia za nieczystą walkę.

Zwyciężył na punkty Matecki, który był bardziej agresywny.

POCO TE GWIZDY?

Jesteśmy po drugiej rundzie walki w wadze piórkowej Matloch — Mazur. Obaj przeciwnicy siedzą wyczerpani w swych rogach, a hala rozbrzmiewa gwizdem. Powodem tego jest napomnienie jakie dopiero co otrzymał Mazur za nieczystą walkę. Protest widowni jest niesłuszny, nie można być bardziej pobłażliwym na tego rodzaju przewinienia wobec swoich niż wobec gości, ale Mazur rzeczywiście w 2 pierwszych rundach zasłużył na oklaski i sympatię. Łodzianin walczył niesłychanie ambitnie, dobierając się często do skóry Ślązakowi. Każdy jednak cios Matlocha był o wiele klasyczniejszy, toteż, pomimo tego że i w 3 rundzie Mazur jakkolwiek optycznie nie wiele ustępował Matlochowi, górując nad nim przede wszystkim siłą fizyczną — walkę wygrał zupełnie zasłużenie na punkty Matloch. Protest widowni był w tym wypadku zupełnie nieuzasadniony.

„MURZYNEK" PRZEGRYWA

W w. lekkiej Stanikowski natrafił na przeciwnika, który odznaczał się nie przyjemnym stylem walki. Stanikowskiego zgubiła wczoraj 3 runda, w której nadział się przypadkowo na jeden z przykrych ciosów Szczepana i tak osłabł, że dał sobie już zupełnie narzucić przewagę do końca walki. Pomimo dwóch napomnień, walkę wygrał Szczepan.

DEBISZ ZNÓW TRIUMFUJE

W ringu ukazują się teraz ci na których widownia oczekiwała z niecierpliwością: Debisz i Ponanta.

Pierwsza runda mija spokojnie. Debisz nie wysila się, ogranicza się do badania słabych stron Ślązaka, który wykazuje dużo przytomności umysłu. W połowie drugiej rundy Debisz zaczyna zdobywać coraz bardziej rosnącą przewagę i chwilami prawie deklasuje Ślązaka.

W 3 rundzie Ponanta walczył w stanie zamroczenia przegrywając wyraźnie walkę na punkty.

CIĘŻKIE CHWILE I ZWYCIĘSTWO OLEJNIKA

W w. średniej Olejnik miał groźnego przeciwnika Sznajdra, którego wszyscy dobrze pamiętamy, toteż po I rundzie byliśmy zdumieni, że Olejnik tak doskonale potrafił rozwiązać taktycznie walkę ze Ślązakiem i tak wyraźnie rozstrzygnąć na swą korzyść. Druga runda była jednak dla łodzianina tragiczna. Pod jej koniec inkasuje przy sznurach **dwa ciężkie ciosy Ślązaka i jest nie przytomny.**

Wystarczyło aby ślązakowi wyszedł jeszcze jeden cios i walka mogłaby być zakończona przed czasem. Olejnik jednak potrafił wyjść cało z niebezpiecznej sytuacji, a w 3 rundzie zdobyć już taką przewagę, która mu pozwoliła wygrać zdecydowanie walkę na punkty.

GRZELAK REMISUJE Z NOWARĄ

W wadze półciężkiej Nowara nie miał łatwego zadania z młodym Grzelakiem z Kalisza. Po pierwszej rundzie, która przypominała intensywniejszy „sparring", w drugiej rundzie walka nieco się ożywiła, szybkie ataki Nowary rozbijały się jednak w większości o dobrą zasłonę kaliszanina. Wynik walki nierozstrzygnięty.

PORAŻKA JASKÓŁY

Jaskóła natrafił wczoraj na przeciwnika akurat o głowę wyższego od siebie. Drapała poza doskonałymi warunkami fizycznymi (wzrost, długość rąk), pokazał, że już coś umie z boksu. Jaskóła górował jednak nad nim przede wszystkim szybkością wykorzystując w I i II rundzie doskonale moment zaskoczenia.

W trzeciej rundzie Drapała trafiał często i czysto dzięki czemu walkę zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść, chociaż naszym zdaniem wynik remisowy byłby tu słuszniejszy.

O puchar Kałuży

WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH O PUCHAR KAŁUŻY

Poznań — Warszawa 7:1.
Śląsk Opolski — Łódź 4:1.
Kraków — Śląsk Górny 1:0

Tabelka

	gier	pkt.	st. br.
1. Poznań	5	10	20:4
2. Kraków	5	7	13:10
3. Śląsk Górny	5	4	12:10
4. Łódź	5	4	9:14
5. Warszawa	5	3	8:21
6. Śląsk Opolski	5	2	13:16

W szpadzie

Węgry-Polska 9:7

Budapeszt (obsł. wł.) W sal: Vasas rozpoczął się w niedzielę międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Węgry. W pierwszej konkurencji spotkania — w szpadzie Węgry zwyciężyły Polskę 9:7. Przy stanie 9:4 Węgrzy zrezygnowali z dalszych rozgrywek z skutkiem tego Polacy uzyskali 3 punkty bez walki. Z Polaków najlepiej wypadł Nawrocki, który odniósł dwa zwycięstwa z Baltazarem (3:0), i z Mesoły (3:1).

Pozostałe punkty zdobyli Sobik — jedno zwycięstwo z Sakovitsem (3:1) i Zaczyk — jedno zwycięstwo z Sakovitsem (3:2). W reprezentacji Węgier najlepiej wypadł Szekely.

Z boisk zagranicznych

Węgry-Szwecja 5:0

BUDAPESZT (obsł. wł.) — Wobec 50.000 widzów Węgry pokonały w Budapeszcie mistrza olimpijskiego Szwecję w wysokim stosunku 5:0 (2:0).

TURCJA — SYRIA 7:0.

ANKARA (obsł. wł.) — W eliminacyjnym meczu piłkarskim o mistrzostwo świata Turcja pokonała Syrię 7:0. Ponieważ spotkanie rewanżowe między obu drużynami nie było przewidziane, Turcja zakwalifikowała się do następnej rundy, w której spotka się z Austrią.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-33
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 216-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 204-42.

Pływacy łódzcy biją rekord Polski!

„Związkowiec Zryw" — „Ogniwo" (Warszawa) 89 : 71

Towarzyskie zawody pływackie, rozegrane pomiędzy łódzkim Związkowcem Zrywem a Ogniwem stołecznym zakończyły się zwycięstwem łodzian w stosunku 89:71.

Jak zapowiadali zawodnicy Związkowca Zryw, pobity został rekord Polski w ramach tego spotkania. Mianowicie w sztafecie 4x100 mtr. stylem zmiennym zespół łodzian w składzie Boniecki, Dobrowolski, Jaworski i Jera ustanowił nowy rekord Polski, wyrażający się cyfrą 5.08,3. Czas ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu Polski o 4,3 sekundy.

W meczu piłki wodnej zwyciężył również Związkowiec Zryw, bijąc zespół gości w stosunku 6:0 (4:0). Bramki strzelili: Jaworski 4 i Jera 2.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym panów: Boniecki (Zryw) 5.41.9 przed Marasiem (Ogn.) 5.43.9.

200 mtr. stylem klasycznym panów: Dobrowolski (Zryw) 3.0.8,5 przed Szymanowskim (Ogn.) 3.10,5.

100 mtr. stylem grzbietowym pań: Fijałkowska 1.34.9 przed Miniksel (obie Ogniwo).

100 mtr. stylem dowolnym panów: Jera (Zryw) 1.04,8 przed Mroczkowskim (Ogn.).

100 mtr. stylem klasycznym pań: Maślakiewicz (Zryw) 1.40,3 przed Szlakiewicz (Ogn.) 1.44,2.

100 mtr. stylem grzbietowym panów: Jabłoński (Ogn.) 1.14,4 przed swym kolegą klubowym Ludwikowskim 1.24,1.

Sztafeta 4x100 mtr. stylem zmiennym: Zryw 5.08,3 przed Ogniwem 5.09.

Sztafeta 4x50 mtr. stylem dowolnym pań: 1) Ogniwo 2.49,5 przed Zrywem 3.21,4.

Sztafeta 4x200 stylem dowolnym panów: Zryw 10.31,2 przed Ogniwem 10.45,8.

100 mtr. stylem klasycznym panów: Dobrowolski (Zryw) 1.20,2 przed kolegą klubowym Jaworskim 1.23,1.

Trzęsowski remisuje z Kolczyńskim w Lublinie

W Lublinie odbył się mecz bokserski między WKS „Lublinianką" i warszawską „Gwardią", zakończony wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki techniczne: (zawodnicy „Lublinianki" na pierwszym miejscu) — waga musza — Kukier zwyciężył wysoko na punkty Szpingiela, w koguciej Baran zremisował z Marcysiem, w piórkowej Bozewski uległ na punkty Wesołowskiemu, w lekkiej **Kazimierczak zwyciężył Komudę**, w półśredniej Zielński zdekautował w II rundzie Szczepaniaka, w średniej **Trzęsowski zremisował z Kolczyńskim**, w półciężkiej Derabialski uległ na punkty Archadzkiemu, w ciężkiej Stec uległ na punkty Famulickiemu.

Sędziował w ringu Kobiałko. Zawodom przyglądało się ponad 1.500 osób.

Z Ligi Koszykowej

Łódzka „Spójnia" górą!

„Gwardia" przegrywa 35 : 40 (14 : 23)

Pierwszą porażkę w tegorocznych rozgrywkach Ligi Koszykowej poniosła „Gwardia" w spotkaniu z łódzką „Spójnią" (35:40, 14:23). Łodzianie przewyższali przeciwnika szybkością i lepszą dyspozycją strzałową. Goście mieli przed przerwą dość znaczną przewagę — po przerwie gra była wyrównana.

Punkty dla „Spójni" zdobyli: Michalak 15, Skrocki 10, Pawlak 7, Mokwiński 4, Szor i Płachociński po 2.

* * *

Po wyrównanej i bardzo ostrej walce „Spójnia" (Łódź) zwyciężyła „Cracovię" 53:48 (24:22). O ostrości gry świadczy fakt, że 10 zawodników (po pięciu z obu stron) musiało opuścić boisko za zbyt wielką ilość „osobistych".

W. Ażaiew 324

Daleko od Moskwy

— Wciąż pracujesz? — spytał miękkim głosem, spoglądając na leżące na stole arkusze.

— Artykuł do miejskiej gazety o stołówce dla dzieci, których rodzice są na froncie. W mieście nie śpieszą ze zrealizowaniem urzeczywistnienia tego projektu — wyjaśniła Polina Jakowlewna i wstydliwie odsunęła męża, gdyż dopiero teraz ujrzała Aleksego.

Przywitawszy się uściskiem ręki, pieszczotliwie popatrzyła na niego swoimi ciemnymi smutnymi oczami.

— Pół roku nie widziałam Aleksego Mikołajewicza. Czas nie upłynął napróżno. Zmężniał, stał się mocniejszy. Taki nigdy nie zawiedzie.— zwróciła się do Załkinda, jak gdyby kończyła z nim rozmowę o Aleksym.

— Nie zawiedzie, — z przekonaniem potwierdził Załkind. — A jak się to stało przyjacielu Alosza: na froncie otrzymałeś chrzest bojowy, ale dopiero tu na budowie, wojna naprawdę cię osmaliła, zostałeś oficerem, naczelnikiem....

— Mnie się wydaje, że i wyście się zmienili, Polino Jakowlewno — mówił Aleksy zażenowany słowami Załkinda i wpatrując się w jej twarz nieco pełniejszą niż dawniej i spokojniejszą.

Polina Jakowlewna cichutko i radośnie roześmiała się i wyszła z pokoju. Inżynier zrozumiał: w rodzinie Załkinda spodziewano się nowego potomka.

— Wszystko trzymasz w tajemnicy, nic nie powiesz. I powróciłbym z Moskwy bez prezentu, — rzekł Aleksy z wyrzutem.

— Cóż to za sekret: wszystko widać — uśmiechnął się Załkind.

Aleksy przygotował się do dłuższej rozmowy, lecz po kolacji Załkind oświadczył stanowczo:

— Kładź się spać, drogi Alosza, o szóstej rano musisz jechać na lotnisko. Jeśli nie odpoczniesz, będziesz się potem męczyć. Droga potrwa nie mniej niż pięć dób. Na rozmowę poświęcimy tyle czasu, ile potrzeba na wypalenie papierosa. Czy chcesz o coś zapytać?

Aleksy powiedział mu to wszystko, czego nie odważył się powiedzieć Batmanowowi. Zwierzył się ze swoich obaw, czy potrafi wypełnić swoje zadanie.

— Czy niezbyt pochopnie zgodziłem się na to? Wszystko odbyło się tak szybko. Jednakże myślę, że najlepiej by było, gdyby leciał sam Batmanow.

— Nie myśl o tym. Gdyby przed pół rokiem powstała taka konieczność — wątpię, czy byśmy ciebie wysłali. Czy słyszałeś co powiedziała Polina Jakowlewa? Oczywiście nie chcę cię zachęcać, powinieneś się przygotować na trudne spotkanie w głównym komitecie, zarówno jak w prezydium ministrów. Znajdą się i tacy, którzy będą mówić o nas „Głębokie zaplecze, pokojowe warunki, nie potrafili się przestawić". Oczywiście należy odróżnić sprawiedliwą krytykę od niesprawiedliwej. I powiem ci jeszcze... Załkind przybliżył twarz do twarzy Aleksego. — Może będziesz musiał stanąć przed wielkimi ludźmi. Przed bardzo wielkimi ludźmi! Mam takie przeczucie. A więc... wątpliwości zostaw tutaj nie zabieraj ich ze sobą. Przecież znasz doskonale budowę, zjadłeś tu, jak się mówi, pud soli. Staraj się opowiedzieć, jak obecnie wygląda rurociąg! — Załkind szeroko rozłożył ręce. — I pomówimy o przyszłości o nowym zadaniu. Zarzuć wędkę, może ci jeszcze nic nie powiedzą, ale dadzą do zrozumienia.

Rozeszli się. Aleksy już leżał, kiedy Załkind przyszedł do niego.

— Czy Batmanow dał ci jakieś polecenia co do żony? Zdawało mi się...

— Przywiozę ją, Michale Borisowiczu, zobaczysz!...

...Mijała godzina za godziną, zbliżał się świt, lecz Kowszow wciąż nie spał. Przypominał sobie wszystkie wskazówki i rady Batmanowa i Załkinda, myślał w jaki sposób wykona swoją misję. A nad wszystkimi myślami tryumfowała jedna myśl — o spotkaniu z Ziną. „Czy wysłać telegram, czy też nie?" — pytał sam siebie i postanowił: — „Lepiej nie wyślę. Będzie czekać i dręczyć się, wpadnę lepiej niespodzianie"...

* * *

Aleksy i Załkind wstali razem ze słońcem i zaczęli się spieszyć. Auto odjeżdżające na lotnisko nie przybyło, więc Załkind zaproponował aby wyjść na spotkanie.

W nocy padał deszcz. Obecnie niebo było czyste i lśniące. W przezroczystym powietrzu wyraźnie odcinały się błękitne przestrzenie. Spłukana deszczem trawa lśniła jasnym szmaragdowym kolorem. Na liściach i igłach drzew połyskiwały krople dżdżu. Senną ciszę poranka mącił jedynie śpiew ptaków oraz odgłos kroków Załkinda i Aleksego na drewnianym trotuarze. Partorg chciwie wciągał mocne powietrze przepojone zapachem igliwa.

— Wiesz o czym sobie teraz pomyślałem — odezwał się Michał Borisowicz. — wyjazd ten jest nagrodą dla ciebie... Za to, że dobrze pracowałeś, nie unikałeś trudnych spraw, że żyłeś całą duszą.

(D. c. n.)